N er 145. Kraków 24 Września — Sobota. Rok 1864.

CZAS

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

Prenumeratę przyjmują: Bióro Administracyi „Czasu" w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego i jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. Na Francyę i Anglię: w Paryżu, p. *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu". LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

Z dniem 1ym Października 1864 rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące: **Październik Listopad** i **Grudzień** wynosi:

	w Krakowie		*pocztą w państwie austr.*
kwartalnie . . .	złr. **5**	kwartalnie	złr. **6**
półrocznie zaś .	„ **10**		„ **12**
rocznie	„ **20**		„ **24**

Upraszą się pp. Abonentów o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o wyraźne podpisy.

Prenumerata przyjmuje się tylko na czas od każdego 1go do każdego ostatniego dnia miesiąca.

Komu się kwartał kończy z dniem 31go Października lub 30go Listopada, zechce dla wyrównania kwartału **do końca Grudnia** dopłacić **4** albo **2** złr.

Prenumerata miesięczna wynosi z przesyłką pocztową w państwie austr. 2 złr. 25 c. dwumiesięczna . . . . 4 złr. 50. c

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „Czasu", oraz *wszystkie Urzęda pocztowe* w kraju i za granicą; tudzież w Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; w Paryżu (na całą Francyę, Belgię i Anglię) p. *Płoński* Boulevard du Prince Eugene, 95.

Kraków 23 września.

Zamieszki w Turynie powstałe we środę a ponowione nazajutrz wieczór z większem jak się zdaje rozwinięciem sił, a pod godłem utrzymania stolicy w tem mieście, nie miały i mieć nie mogły jakichkolwiek następstw politycznych. Są one jakby oznaką resztek owego partykularyzmu, który niegdyś z autonomii republikańskiej miast i z prowincyonalnych odrębności przeinaczył się w udzielność tylu republik lub księstw, ile było potężniejszych i ludniejszych ognisk bogactwa i handlu, lub ilu szczęśliwszych i waleczniejszych zdarzyło się obcych zdobywców i własnych kondotierów. Wojny zdobywcze lub familijne związki dynastów przerzucały z jednych miejsc do drugich stolice państw włoskich; w miarę zaś jak nikły małe republiki i małe księstwa na półwyspie, ubywało stolic monarszych i republikańskich metropol. Ostatnie za naszych czasów Włoch przeistoczenie, bez mała w jedno już państwo zlanych, pozbawiło znaczenia stółecznego kilka takich miast, w obec których Turyn winien by głowę uchylić. Medyolan, Florencya, Neapol miałyby więcej prawa do tytułu i przywilejów stolicy; Turyn ma to za sobą tylko, że był stolicą króla, który większą część krajów włoskich zjednoczył.

Stołeczny partykularyzm turyński nie czem innem jest jeno tem, czem separatyzm sycylijski lub neapolitański, w inne tylko przybrany tu szaty jak na południu. Tam podszywał on się pod lojalność i burbonizm; tu chciał za pomocą rewolucyi zwalić ministerium. Piemont czuł się dotychczas panującą we Włoszech prowincyą, krajem zdobywczym, zarodem państwa włoskiego; jeśli mu przyjdzie skutkiem oddalenia się władz centralnych i dworu zejść do roli podrzędnej, to nietylko ambicya i duma jego mieszkańców, ale zarazem interes ich materyalny dozna poniżenia. Tem więcej stosować się to musi do Turynu jako stolicy.

Takie zdaje nam się być właściwe znaczenie zamieszek wieczornych w d. 21-ym b. m. Żadnego niemogą one mieć wpływu na położenie gabinetu, choćby też usiłowano nadać im za granicą ogólniejsze cele. Gdyby z tego punktu zapatrywano się również na wypadki w Neapolu i Sycylii i gdyby pod chorągiew partykularyzmu nie zaciągały się szeregi takich wyrzutków społeczeństwa, jakie zawsze od niepamiętnych czasów w stosunkach nawet najspokojniejszych, chociaż w nie tyle znacznej liczbie, niepokoiły podróżnych po publicznych drogach, rozbijały poczty, napadały na małe miasteczka w celu rabunku, Włochy południowe od dawna byłyby weszły w tor regularnego życia politycznego. Partykularyzm południowy organizował rozbójnictwo politycznie; partykularyzm północny, by nieutracić korzyści, jakie dwór z sobą przynosi, robi rewolucyę.

Inaczej rzecz się ma, jeśli zaburzenia turyńskie nie są wynikiem ducha separatyzmu piemonckiego czy turyńskiego, lecz objawem niechęci stronnictwa czynu, które w przeniesieniu stolicy do jakiegokolwiek miasta a nie do Rzymu, widzi jakoby zrzeczenie się wywieszenia na Kapitolu chorągwi jedności włoskiej. Dla stronnictwa ruchu Turyn jest tymczasowem siedliskiem rządu, obozem, z którego przedsiębrano wyprawy przeciw wszystkim książętom włoskim, a który zwiniętym będzie wtedy dopiero, gdy się dokona dzieła. Przeniesienie więc stolicy czy do Florencyi czy do Medyolanu lub Neapolu świadczyłoby o zamiarze utrwalenia takiego składu Włoch, jaki jest dzisiaj, a stronnictwo czynu pisać się na to nie może.

Z tego punktu widzenia zdawałoby się, że traktat francusko-włoski, który już nie ulega dziś wątpliwości, uważanym jest przez stronnictwo czynu za środek odwlekający jedność Włoch, to jest utrudniający posiadanie Rzymu, a ubezpieczający panowanie świeckie Papieży. Czy taki skutek traktat ten mieć może? Owszem, o ile wiadome są jego punkta, prędzejby on otwierał wrota państwa papieskiego wojskom króla Wiktora Emanuela, skoro król ten ma być odtąd w miejscu Cesarza Napoleona obrońcą granic Rzymu i opiekunem bezpieczeństwa Papieży.

Kraków 23 września. Tutejsza Komisya namiestnicza ogłasza, że stósownie do uwiadomienia ministeryum spraw zagranicznych z dnia 5go września, rząd pruski przedłużył zakaz wywozu broni i amunicyi przez granicę pruską do Galicyi do 1 stycznia 1865. Od tego zakazu wolne są jednak niektóre materyały dające się użyć do robienia amunicyi, jakoto: ołów, siarka i saletra.

Lwów 22 września. *Gazeta Lwowska* ogłasza wykaz prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych we Lwowie, w Żółkwi, Samborze, Złoczowie, Rzeszowie, Stanisławowie, Przemyślu, Tarnowie, Krakowie, Tarnopolu, i Nowym Sączu zapadłych w miesiącu sierpniu 1864.

(*Ciąg dalszy.*)

IX. C. k. sąd wojenny w Tarnopolu.

Za zbrodnią zaburzenia spokojności publicznej §. 66 cyw. albo 343 wojs. k. k.

1) Adolf Graf z Jezierny, 21 lat, stanu wolnego, praktykant leśnictwa, na 6 tygodni więzienia. — 2) Ludwik Chrzanowski z Łańcuta, 42 lat, żonaty, dzierżawca dóbr, prócz utraty skonfiskowanych rekwizytów wojennych, na 8 miesięcy więzienia, zaostrzonego 1 razowym postem w każdym tygodniu.— 3) Longin Feigel z Błudnika, 18 lat, stanu wolnego, były uczeń gimnazyum, na 3 miesiące więzienia. — 4) Bazyli Kuczyński z Bystrzycy w Siedmiogrodzie, 36 lat, żonaty, sitarz, — 5) Józef Skorczyński z Krystynopola, 29 lat, stanu wolnego, oficyalista prywatny, — 6) Szymon Budzat z Jas, 31 lat, stanu wolnego, służący, wszyscy 3 uwolnieni z braku dowodów.— 7) Julian Lazarewicz z Bukaczowiec, 31 lat, stanu wolnego, były pisarz gminy, na 10 tygodni więzienia.— 8) Mikołaj Stramak zamieszkały w Sulawie, niewiadomego miejsca urodzenia, 18 lat, stanu wolnego, parobek, na 1 miesiąc więzienia. — 9) Oktaw Długołęski z Grabiego, 55 lat, żonaty, dzierżawca dóbr, na 2 miesiące więzienia, zaostrzonego 1 razowym postem w każdym tygodniu, w drodze łaski na 1 miesiąc.— 10 Stanisław Pajgert z Iwanowki, 38 lat, stanu wolnego, właściciel dóbr, uznany za niewinnego. — 11) Wincenty Antoni Swierzawski z Chodorowa, 27 lat, stanu wolnego, rządzca dóbr, na 6 tygodni więzienia.— 12) Jakób Albert z Szczerca, 46 lat, dzierżawca dóbr, na 2 miesiące więzienia, w drodze łaski na 1 miesiąc.— 13) Piotr Dorosz z Strussowa, 19 lat, stanu wolnego, terminator kowalski, na 1 miesiąc więzienia.— 14) Adolf Rudka z Rozdołu, 20 lat, stanu wolnego, kuchta, na 1 miesiąc więzienia. — 15) Alojzy Wczelik z Kunstaedt w Morawii, 19 lat, praktykant leśnictwa, na 6 tygodni więzienia.— 16) Edward Aleksander Gustaw Gottwald z Trembowli, 18 lat, stanu wolnego bez zatrudnienia, na 6 tygodni więwienia. — 17) Hersch Dresner z Trembowli, 52 lat, żonaty, dzierżawca propinacyi, na 10 tygodni więzienia. — 18) Antoni Badowski z Strussowa, 18 lat, stanu wolnego, terminator kowalski, na 1 miesiąc więzienia.— 19) Seweryn Robert Kisielewski z Mysłowy, 19 lat, stanu wolnego dyurnista, na 1 miesiąc więzienia. — 20) Piotr Barapolka z Rasztowiec, 22 lat, parobek, na 6 tygodni więzienia.— 21) Antoni Ceglecki z Krzywczy, 40 lat, wdowiec, dzierżawca dóbr, na 2 miesiące więzienia. — 22) Franciszek Hoffman z Skalieza w Galicyi, 55 lat, żonaty, ekonom, uwolniony z braku dowodów.— 23) Igacy Sekunda z Czerwonogrodu, 20 lat, stanu wolnego, parobek stajenny, na 6 tygodni więzienia.— 24) Stanisław Bykowski z Kozowy, 49 lat, wdowiec, dzierżawca dóbr, na 6 tygodni więzienia. — 25) Antoni Żurawicki z Zbyszowa, 35 lat, stanu wolnego parobek, na 2 miesiące więzienia.— 26) Edward Dulski ze Lwowa, 57 lat, właściciel dóbr, — 27) Piotr Stopczyński z Iwanczan, 27 lat, właściciel dóbr,— 28) Franciszek Werla z Platycza, 37 lat, stanu wolnego dzierżawca dóbr, wszyscy 3 uwolnieni dla braku dowodów.— 29) Zdzisław Ujejski z Wasylkowiec, 36 lat, żonaty, właściciel dóbr, na 10 tygodni więzienia zaostrzonego 1 razowym postem w każdym tygodniu (obciążony przestępstwem przeciw zarządzeniom publicznym §. 569).

Za przestępstwo gwałtu publicznego §. 358.

30) Mojżesz Chaim Rath także Ruth z Rosyi, niewiadomego miejsca urodzenia, zamieszkały w Tarnopolu, 45, lat, żonaty, krawiec, na 4 miesiące więzienia zaostrzonego 1 razowym postem w każdym tygodniu (obciązony powtórnem przestępstwem przeciw zarządzeniom publicznym §. 569). — 31) Mojżesz Freund z Kozowy, 23 lat, żonaty, dzierżawca propinacyi, na 4 miesiące więzienia zaostrzonego 2 razowym postem w każdym tygodniu (obciążony przestępstwem przeciw zarządzeniom publicznym §. 569 i przekroczeniem przeciw bezpieczeństwu ciała §. 411 c. k. k.). — 32) Motio Spiegel vel Nussbaum z Zbaraża, 25 lat, stanu wolnego, kramarz, na 3 miesiące więzienia zaostrzonego 1 razowym postem w każdym tygodniu.

Za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym. §. 569 i 571.

32) Alojzy Dydrian z Bobuliniec, 46 lat żonaty, chałupnik, na 4 dni aresztu. — 34) Antoni Zderkowski z Toustego 53 lat żonaty, gr. kat. proboszcz, na karę pieniężną w kwocie 15 złr.— 35) Jakób Schenkel z Tarnopola, 22 lat, stanu wolnego, wyrobnik, na 15 kijów.— 36) Chaim Goldapper z Tarnopola, 46 lat, żonaty, machlerz, na 1 miesiąc aresztu. — 37) Jośko Izaak Goldapper z Tarnopola, 20 lat, stanu wolnego, wyrobnik, na 4 dni aresztu. — 38) Fradel Goldapper z Tarnopola, 37 lat, zamężna machlerka, uwolniona dla braku dowodów.

Za przekroczenie przeciw publicznej spokojności i porządkowi §. 556.

39) Dawid Fuil z Tarnopola, 38 lat, żonaty, spekulant pieniężny, na 2 miesiące aresztu (obciążony przestępstwem przeciw zarządzeniom publicznym przez przywłaszczenie sobie władzy wykonawczej).— 40) Berl Epstein z Tarnopola, 32 lat, żonaty, kramarz towarów korzennych, na 6 tygodni aresztu.

Za przekroczenie obwieszczeń z 28 i 29 lutego 1864.

41) Jan Langewicz rodem z Bukaczowiec, zamieszkały w Czarnokońcach, 60 lat, żonaty, ojciec 6 dzieci, ekonom, na karę pieniężną w kwocie 20 złr., lub 4 dni aresztu, w drodze łaski uwolniony.— 42) Ludwik Rafałowicz recte Rafałowski z Łuki, żonaty, 52 lat, dzierżawca dóbr, na karę pieniężną w kwocie 25 złr.— 43) Piotr Leszczyński z Olejowa, 36 lat, stanu wolnego, parobek, na 8 dni aresztu. — 44) Hipolit Turczyński z Konotop, 26 lat, żonaty, kasyer prywatny, na karę pieniężną w kwocie 35 złr.— 45) Cezar Małachowski z Kocówki, 30 lat, właściciel dóbr, na karę pieniężną w kwocie 40 złr.— 46) Jan Belchaczek z Brus w Czechach, 40 lat, żonaty, bezdzietny, strzelec bażantów, na 8 dni aresztu. — 47) Iwan Suszak z Białobożnicy, 38 lat, żonaty niezaprzysiężony gajowy, na 8 dni aresztu.— 48) Iwan Tylny z Starej Jagielnicy, 65 lat, żonaty młynarz, na karę pieniężną w kwocie 25 złr.— 49) Nikodem Skulski z Worwoliniec, 68 lat, żonaty, właściciel dóbr, na karę pieniężną w kwocie 25 złr.— 50) Antoni Zygmund z Skałata, 94 lat, wdowiec, były leśniczy prywatny, na karę pieniężną w kwocie 25 złr., lub 8 dni aresztu, w drodze łaski kara darowana. Wszyscy od Nru 42 do 50 włącznie skazani zostali oraz na utratę zatajonej broni.

Z c. k. sądu wojennego w Tarnopolu.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Wiedeń 22 września. JCMość pozwolił postanowieniem z 7go b. m. swemu tajnemu radcy i marszałkowi nadwornemu hr. Franciszkowi Kuefsteinowi przyjąć i nosić nadany mu wielki krzyż królewsko-pruskiego orderu orła czerwonego; radcy zaś legacyjnemu baronowi Rogerowi Aldenbergowi, używanemu w biórze prezydyalnem cesarskiego domu i spraw zewnętrznych nadał Cesarz Jmć w uznaniu jego znakomitej służby tytuł i charakter radcy nadwornego i ministeryalnego z uwolnieniem od opłaty.

— Cesarz Jmć wspaniale przyjmowany był 20 b. m. w Komarnie przez tamtejszych i okolicznych mieszkańców, tudzież przybyłych tu dygnitarzy świeckich i duchownych, na których czele był kardynał prymas Scitowski. Oprócz dworskich, było przeszło 30 powozów węgierskich magnatów i wyższych duchownych. Wśród odgłosu dzwonów i bicia z dział wjeżdżał Cesarz do miasta. Przed mieszkaniem dowódzcy twierdzy czekali na przyjęcie Monarchy kardynał prymas, komenderujący w kraju fzm. Coronini, namiestnik fmp. hr. Palffy, naczelnicy komitatów, urzędnicy i szlachta. Cesarz stanął w mieszkaniu dowódzcy twierdzy. Od godziny 10tej były posłuchania dla mieszkańców z okolicy, którzy przybyli z prośbami; później osobne posłuchania mieli kardynał prymas, biskupi Ranolder, Simor, Peitler i Roskovanyi, poczem przedstawiali się jenerałowie i oficerowie. O godz. 12tej był obiad na 50 osób, na który zaproszono przybyłe tu i wymienione już znakomitości duchowne i świeckie, cywilne i wojskowe. Po obiedzie była godzinę trwająca narada, na której, jak słychać, radzono o sejmie.

— *Presse* donosi, że austryackie ministeryum marynarki ma być zniesione, a sprawy do niego należące przedzielone być mają między ministeryum wojny i handlu. Pomimo, że wiadomość tę ma z dobrze poinformowanego źródła, *Presse* podaje ją z wszelkiem zastrzeżeniem i powstrzymuje się nateraz od wszelkich uwag nad zmianami osób i spraw dotyczącemi, które okazałyby się koniecznemi w razie sprawdzenia się powyższej wiadomości.

Dowiaduje się ten dziennik dalej, że lord Clarendon przybędzie 24go do Wiednia w politycznej misyi. Równocześnie oczekują tu przybycia Saskiego ministra barona Beusta, którego zapewne także tylko ważniejsze polityczne powody skłaniają do tej podróży, jaka na wszelki wypadek sprawi w Niemczech wrażenie. Co za szczegółowe cele mają obaj ci mężowie stanu, *Presse* nie wie. Być może, powiada dalej, że pogłoski o mniemanych nieporozumieniach między Austryą a Prusami pod względem rozwiązania sprawy Szlezwicko-holsztyńskiej dały powód do tych odwiedzin. Jeżeliby zaś gabinet angielski mniemał, że Austrya mogłaby się teraz okazać skłonniejszą do popierania duńskich przez Anglią podsycanych zachcianek, jak np. żądanie przywrócenia unii osobowej między Danią a księstwami albo oddanie Danii całego północnego Szlezwiku, to nie wątpimy, że lord Clarendon, tak samo jak niegdyś z Vichy, z niczem powróciłby do domu. Chcemy jeszcze zawsze trzymać się tego zdania, że mocarstwa niemieckie, chociaż by może jeszcze nie zgadzały się między sobą co do przyszłego losu niemieckich księstw, przecież w tem się porozumiały, że Duńczycy na los ich wpływu wywierać nie powinni. Ale być także może, że Anglia obecnie całkiem odosobniona korzystać chce z pozornego zbliżania się Francyi do Prus i do Rosyi, jako sposobności do zawiązania z Austryą dawnych dobrych stosunków. P. Beust zapewne starać się będzie wyzyskać skłanianie się ku Związkowi, które w najnowszym czasie objawić mieli austryaccy mężowie stanu, aby módz działać na rzecz prawa Związku do rozstrzygania w szlezwicko-holsztyńskiej sprawie sukcesyjnej; a, w tym kierunku nie powinnoby mu zbywać na poparciu.

— Posiedzenie sejmu siedmiogrodzkiego w dniu 15 b. m. należało do najburzliwszych. Już początek wykazał zaciekłość stronnictw miejscowych: gdyż nowo-obrany poseł z komitetu dolno-albańskiego Axentiu Severu wstąpił do Izby dla złożenia przysięgi posłowi węgierskiej narodowości, nie wyjmując i regalistów, natychmiast opuścili salę posiedzeń. Natomiast Rumuni przyjęli nowego towarzysza żywemi oklaskami, a centrum wtrzymało się od wszelkich oznak. — Nastąpiły potem

---

Część literacko-artystyczna.

KAUKAZ

POWIEŚĆ PRAWDZIWA

przez **J. GORDONA** *).

VII.

(Ciąg dalszy).

W samej rzeczy, od czasów Mahometa, jak twierdzą uczeni europejscy, mianowicie: Curson, Makintosch, Spenzer, Dr Koch, Wilbraham i inni, nie było zdolniejszego od Szamyla agitatora i przywódcy ludu.

Jaśniał on bogobojnością, sprawiedliwością, i cnotami domowemi, przy zręcznej dyplomacyi i polityce jaką prowadził.

Nie upaść ze stanowiska tak trudnego, w obec rozbudzonych namiętności, zawiści, zazdrości i zdrad naczelników innych plemion i narodowości kaukazkich; występować śmiało w obec cieśni nieprzyjaciół i swoich; otoczyć się blaskiem głośnej sławy mistycznego pomazańca bożego i mędrca, który zginąć nie może; stać się sławniejszym niż El-Mansur, pierwszy obrońca Kaukazu (podobno Polak, *brat Mazur*); są to szamylowskie czyny, które zasługują, ażeby uznać w nim prawdziwy geniusz, choć może nie dość szczęśliwy i w nader trudnych postawiony okolicznościach.

Zmuszony mistyfikować świat, w końcu i sam się zamistyfikował — upadkiem smutnym w Keremzaule.

Niezaprzeczoną jest tradycya, jakoby Szamyl pochodził z dawnych książąt kaukazkich; a los uczynił go z pasterza podobnym do Dawida zwyciężającego Goliatów mikołajowskich: Paskiewiczów i Woroncowów.

Natchnienie, właściwe wysokim talentom, przewodniczyło mu przez długie lata na pomyślnej drodze. Umysł jego był czynny i wykształcony. Znał, oprócz kilku dyalektów wschodnich, język starożytny arabski piśmienny; a ztąd mógł i z historyą obznajmić się z bliska. Wiemy bowiem, że Arabowie oddziaływali niegdyś naukami na świat cały. Resztki tej świetności wschodu, dziś jeszcze pomiędzy duchownymi machometańskimi odgrzebać się dadzą.

Żywość charakteru Szamyla dochodziła czasem do dzikości, lecz krótko trwającej; bo jego strona uczuciowo-melancholiczna łagodziła chwilowe uniesienia.

Powierzchowność jego, znana z portretów, nie daje jeszcze dostatecznego wyobrażenia o nim.

Wzrostu był więcej jak średniego, twarzy owalnej ale pełnej, tuszy dobrej. Oczy jego wielkie i ciemne, na pół zasłonięte powieką, rozlewały wyraz słodyczy i powagi razem. Była to piękna jesień męzka. Ale wydatne muskuły, na bladych policzkach, zdradzały silną wolę i energią. Brodę i wąsy farbował na czerwono, zwyczajem miejscowym.

Gdy siedział zamyślony na poduszkach, można go było porównać do lwa drzemiącego; gdy powstał i wzniósł czoło, każdy mógł przeniknąć w jego osobie człowieka wyższego, stworzonego na wodza — ale na tem czole, oprócz geniuszu i męztwa, jaśniało *nieszczęście*.

Ubiór nosił skromny, jak filozofowi przystało. Ubiór ten wydatnie odbijał pośród strojnego orszaku jego dworu. Głowę zaś nakrywał w pokoju krymeczką z lamy, mieszczącą pewien talizman cudowny. Gdy wychodził z domu, kładł czapkę czerkieską, z długim włosem białej owcy, podobnej do angóry, zdobną muślinowym, śnieżnym zawojem, którego końce spadały mu na plecy. Nad zawojem widać było dno czapki, koloru ponsowego.

Jeździł konno z nadzwyczajną lekkością i wprawą.

Nieodstępnymi towarzyszami naszego bohatera byli: *Opaczyński* i *Daniel-Basza*, obadwa dawni oficerowie rosyjscy, niegdyś narzędzia samowładztwa, później mściciele ludów pragnących wolności.

A teraz, gdy obznajomiliśmy się nieco z Kaukazem, z jego niebem, kolorytem, i w części z *dzielnym góralem*, pójdźmy w odwiedziny do Daniel-Baszy i do naszych rodaków. Jakże im miło będzie usłyszeć, że nad brzegami Wisły, jako też w świecie, o kilkaset mil odległym, gdzie ich wprzód nie znano, wspominają o nich i o ich zasługach.

Zaprawdę, jeżeli z rzeczy ludzkich może sobie co rościć prawo do nieśmiertelności, to bez wątpienia *geniusz, zasługa* i *cnota*. Inne zalety, bądź władzy, bądź urodzenia, przemijającą mają wartość. Lśnią one niekiedy pozornym swym blaskiem mniej uważne oczy, ale zgon wraca je wkrótce nicestwu, z którego napróżno wydobyć się usiłowały.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

*) Patrz Ner 120, 121, 126, 127, 128, 132, 137, 140 i 144.

JEDLICZE

(pod Krosnem).

Ileż to już nie napisano o szkołach ludowych czyli tak zwanych dawniej szkołach parafialnych!...

Nie słyszałem jednak i nie czytał nigdzie, żeby X. dziekan Dutkiewicz pisał był o potrzebie oświaty na wsi; na miejscu nawet będąc, o to się wcale pytać zapomniałem. Tymczasem X. Dutkiewicz założył szkołę w Jedliczu — i sam w niej nauczycielem, przybrawszy w pomoc swego wikarego.

Od lat trzech datuje się zakład tej szkoły.

W ustroniu, okolicy tak pięknej podkrośniańskiej, w owym Jedliczu, nie ma jednak dotąd budynku szkolnego umyślnie na ten cel przeznaczonego. Ale czem *chata bogata, tem rada;* jest tam probostwo, w niem mieszka wspomniony czcigodny kapłan Dutkiewicz, dziekan. Zamiłował on powołanie swoje — i słowo w czyn zamienia — gościnność dla parafiian swoich, dla dzieci ich, otworzył, tak że w jego zabudowaniu wszystko się mieści, tak że przez miłość, jak mówi Pol:

„Ledwo człekby sam uwierzył,
„Że i domek się rozszerzył,
„I wnet miejsce gdzieś się rodzi…"

Ponieważ nie ma osobno zbudowanej szkoły, X. dziekan odstąpił większą część swego własnego pomieszkania na nią. Uczęszcza do niej 80 dzieci. Nauczycielem jest on sam dla nich; w pomoc tylko do katechizmu, jak wyżej położyłem, przybrał sobie wikarego.

Jak wielki przykład! Ale.... aby było lepiej, aby pierwsza oświata wzmogła się między ludem, nie wszędzie tak wielkich ofiar, tak obfitego źródła chęci potrzeba.

W tej szkółce Jedlickiej byłem niedawno na popisie dzieci, niemających więcej nad 7 do 13 lat.

Zdziwienie mię ogarnęło, co może chęć dobra, co zdoła poświęcenie, kiedy się go za poświęcenie nie poczytuje, ale za przyjemność czynienia drugiemu dobrze, za obowiązek chrześciański.

W sali szkolnej widziałem porozwieszane mapy— tu i tam obrazki zwierząt, roślin — na stoliku z boku stał i globus. Po bokach sali byli wieśniacy, ojcowie i matki, którzy się przysłuchiwać przyszli popisującym się swym dziatkom.

Po odbytym katechizmie, który dzieci dobrze umiały, tłómacząc się więcej własnemi słowy — przechodził X. dziekan kolejno przedmioty czytania, nauki historycznej biblijnej, deklamacyj, powiastek, bajek itp. na pamięć, rachunków, historyi ogólnej, jeografii i opowiadań o zwierzętach, roślinach; a z pisania pokazywane były tablice, zeszyty, kartki popisowe. To wszystko po 3 blisko latach nauki.

Zdziwienie mię, powtarzam, ogarnęło — deklamowano ładnie — opisywano lwa, słonia itd.— pokazywano na mapach, na globie — dało się słyszeć o nowym i starym świecie, o Kolumbie, o Rzymie i innych późniejszych historyach.

Nie dowierzałem, gdziem był...

Radbym był bliżej poznajomić się z X. dziekanem, ale towarzysz mój, nie dosyć wyzdrowiały po wodach, naglił mię do wyjazdu z sobą czem prędzej. Odjechaliśmy....

Odjechaliśmy, unosząc z sobą wspomnienie nader rzadkiego zjawiska u nas. A nie mogąc przenieść tego, abyśmy w sobie tylko zamknęli wiadomość o tem, postanowiliśmy niniejszem wspomnieniem oddać cześć zasłużonemu i zacnemu X. Dutkiewiczowi dziekanowi.

Niech każdy, co ma sposobność, choć w cząstce małej umie taki przykład naśladować.

Lepiej czynić niż pisać — wszystko już prawie wypowiedziano. *J. R.*

rozprawy nad wysłaniem posłów do Rady państwa. Pominąwszy mało znaczący głos Maagera — który domagał się, aby interesa materyalne kraju reprezentowane przez izbę handlową znalazły w Radzie państwa reprezentacyę z jej członków — przemówienia wszystkich następnych mówców dotykały więcej ogólnych przedmiotów. Regalista Koronka, oświadczywszy się w zasadzie za wysłaniem posłów do Rady państwa, zwraca uwagę zgromadzenia, iż wedle przyjętej dotychczas normy wybierania pokrzywdzono w swych prawach Węgrów i Szeklerów, zaczem przemawia za przyjęciem prowizorycznej ustawy zmianę w dotychczasowem postępowaniu wyborczem do Rady państwa zaprowadzającej, a mianowicie w odpowiednim stosunku uwzględniającej wszelkie narodowości i wyznania Siedmiogrodu. Poczem zabrał głos proboszcz kapitulny Marekow Popp, członek lewicy rumuńskiej, która dotychczas najsilniej w obronie równouprawnienia języków krajowych przemawiała; tym razem atoli wspomniony członek tego stronnictwa postawił wniosek, aby do Rady państwa mogli być wybieranymi tylko biegli w języku niemieckim. Poseł Baratin, również Rumun, żywo się temu wnioskowi sprzeciwiał. Niemiec Wittstock także wystąpił przeciw wnioskowi, aby dać dowód, iż w Radzie państwa nikogo nie myślą germanizować. Według mowcy cały tryb wyborów do Rady państwa jest nienaturalnym skutkiem, nienaturalnego systemu: pragnie on zaprowadzenia wyborów bezpośrednich. Gdy kilku jeszcze mowców przeciw postawionemu wnioskowi głos zabierało, zatem cofnął go wnioskodawca jeszcze przed głosowaniem. Projekt do ustawy wyborczej zalecany przez komisyę przyjętym został przez zgromadzenie.

Prusy.

Dokończenie posiedzenia sądu Stanu w Berlinie z 19go września.

Ks. Bolesław Antoniewicz, wikary z Ostrowa, mający lat 26, miał wedle oskarżenia popierać powstanie przeciwko Rosyi przez zbieranie pieniędzy na uzbrojenie ochotników dążących do powstania. Oskarżenie wnioskuje o tem szczególnie z sprawozdania wystósowanego przez obżałowanego Kurnatowskiego do głównego komitetu, w którem wspomina o gorliwej czynności Antoniewicza.

Obżałowany zaprzecza wszelkiej czynności tego rodzaju; przyznaje, że zbierał pieniądze na dotkniętych nieszczęściem w czasie powstania, mianowicie na pogorzelców Miechowa. Pieniądze te oddał i na tem cała jego czynność skończyła się; gdzie się te pieniądze podziały, powiedzieć nie umie. Dowodami innej czynności obżałowanego nie stwierdzono, dla tego rzecznik Janecki wnosi o uwolnienie obżałowanego, wypowiadając nadzieję, że prokurator w tym przypadku nie sprzeciwi się. Prokurator sprzeciwia się mimo to, ponieważ z sprawozdania Kurnatowskiego wynikać się zdaje, że obżałowany mógł był być komisarzem powiatowym. Obrońca Janecki odpowiada, że tego znów nie można od sądu wymagać, aby rozstrząsał, czem mógł być obżałowany. Sąd odracza decyzyą co do tego przypadku, aż do odczytania i przetłómaczenia zeznań niektórych świadków.

Władysław Denel, mający lat 28, dzierżawca Smiełowa w powiecie Odolanowskim, wspomniany jest w pugilaresie Działyńskiego, jako komisarz powiatu Odolanowskiego, obok obżałowanego Kurnatowskiego, z którego to polecenia zbierał składkę i zajmował się wyprawą sławoszewską. O wyprawie tej miał obżałowany wysłać dwa sprawozdania do komitetu głównego, które zabrano u Działyńskiego. W obu sprawozdaniach zowie się Denel „komisarzem wojskowym“, miał on dowodzić wyprawą do wsi Bieganic.

Obżałowany przeczy, iżby był komisarzem powiatowym, ale zeznaje, że był komisarzem wojskowym. Jak się jego nazwisko dostało do pugilaresu, nie wie. Taczanowski prosił go, aby zajął posadę komisarza wojskowego i przeprawiał ochotników przez granicę. Składek nie zbierał. Przy wyprawie sławoszewskiej dla tego tylko był obecny, aby zapobiedz wszelkiemu starciu z Prusakami i utrzymać porządek. Na prośbę Taczanowskiego urząd ten przyjął.

Na uwagę prezesa, że o wyprawie tej napisał był kilka sprawozdań, szczególnie dla Kurnatowskiego odpowiada obżałowany, że przebieg całej sprawy opowiadał wielu osobom, ponieważ wielu się tem interesowało. Że hrabia Działyński stał niejako na czele, rzecz bardzo naturalna, ponieważ ofiarował tak znaczne sumy w tym celu; w skutek tego też obżałowany posłał jedno sprawozdanie Działyńskiemu.

Obżałowany przyznaje się do pism, przez siebie wygotowanych i dodaje, że jeżeli przy pierwszem posłuchaniu nie chciał przyznać się do udziału w wyprawie sławoszewskiej, było to bałamuctwem z konieczności spełnionem, gdyż chciał uniknąć natychmiastowego uwięzienia, co zresztą każdy usprawiedliwi i co też osiągnął. Przy drugiem posłuchaniu do wszystkiego otwarcie się przyznał.

Naczelny prokurator zrzeka się składania dowodów, ponieważ obżałowany przyznał wszystkie fakta. Obrońca Elven stawia i uzasadnia wniosek o uwolnienie obżałowanego Denela, czemu sprzeciwia się prokurator, zwracając uwagę na momenta obciążające.

Następnie odczytano list ojca pp. Sczanieckich, o którym wspominaliśmy w przeszłem sprawozdaniu; poczem obrońca Lewald wnosi raz jeszcze o uwolnienie obu obżałowanych braci, a co do p. Stanisława Sczanieckiego, przynajmniej o urlop dla choroby małżonki.

Sąd udaje się na ustęp i postanawia: obżałowanego Ludwika Sczanieckiego uwolnić z więzienia, odrzuca zaś wniosek o wypuszczenie Stanisława Sczanieckiego i Denela; co do udzielenia urlopu Stanisławowi Sczanieckiemu sąd postanowi dopiero, skoro nadejdzie świadectwo lekarskie o chorobie żony jego. Na tem skończyło się posiedzenie, około $3^3/_4$ godziny. Następne posiedzenie jutro we wtorek o godzinie 9.

W ostatniem sprawozdaniu naszem wkradła się pomyłka co do badania obżałowanego Stanisława Sczanieckiego. Nie zarzucał mu bowiem prezes, że należał do większej części towarzystw politycznych, ale wspomniał tylko, że obżałowany był naczelnikiem towarzystwa oszczędności, na to odpowiedział obżałowany, że uważa towarzystwa takie, jako dźwignię materyalnego dobrobytu ludu; o narodowych skutkach takich towarzystw nic nie mówił.

L. C. Berlin 20 września. *Sąd stanu. Sprawa przeciw Polakom.*

Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa Büchtemanna o godzinie 9tej, następuje bezzwłocznie dalsze badanie obżałowanych. Oskarżenie przeciw trzem następującym z kolei obżałowanym, zawiera na wstępie osobną uwagę mniej więcej tej treści: Po wypadkach zaszłych w obozie Langiewicza, doznała organizacya oddziałów ochotniczych z W. Ks. Poznańskiego niejakiej przerwy. Kosiński pisał dnia 26 marca 1863 r. do komitetu poznańskiego, że w skutek upadku dyktatury, widzi się Guttry spowodowanym, aż do dalszego kategorycznego rozkazu komitetu, powstrzymać wysłanie nowego oddziału. Pozostawia zatem komitetowi do rozstrzygnięcia kwestyę tę nie już militarną ale polityczną „czy W. Księstwo, jako całość, dość już uczyniło, aby zadokumentować swój udział w powstaniu narodowem, lub czy nadal jeszcze mają być wysłane oddziały.“

Ukonstytuowany w tym czasie komitet Guttrego i Działyńskiego miał się wedle oskarżenia, oświadczyć za drugą alternatywą i postanowił dalsze trzy oddziały wyprawić. Pierwszy pod Joungiem de Blankenhein, drugi pod Rocheblave później Faucheux, trzeci pod Taczanowskim. Ten ostatni odbył 1 kwietnia 1863 r. naradę z naczelnikiem wojewódzwa kaliskiego Jaworskim, któremu — wedle oskarżenia — miał oświadczyć: „iż komitet, przejęty sprawą narodową, gromadzi w Księstwie liczne oddziały i zbroi takowe, aby wzmocnić bratnie hufce o niepodległość ukochanej ojczyzny.“ Jaworski miał proponować dzień 12 kwietnia do wybuchu powstania ogólnego, przecież Taczanowski oświadczył, iż dopiero dnia 14 kwietnia będzie mógł wkroczyć na czele 300 ludzi w Kaliskie. O tej konferencyi z Jaworskim zdał Taczanowski sprawę Działyńskiemu, który 3 kwietnia 1863 r. pisał do jeneralnego komisarza wojennego: „Kaliszanie zgłosili się do Edmunda, który jeszcze nie jest gotów. Żąda on kilku dni zwłoki. Pytanie, czy można mu takowej dozwolić. Twierdzę, że we wtorek po świętach (7 kwietnia), najpóźniej zaś w środę Edmund powinien wyruszyć.“ Lecz przygotowania do wyprawy ukończono zaledwie 14 kwietnia. Dnia następnego postanowił wreszcie Taczanowski stanowczo wkroczyć w Kaliskie. Wydał zatem instrukcye komisarzom, ci poinformowali komisarzy okręgowych i dnia 15 kwietnia 1863 r. ruszyły ze wszech stron wozy z bronią i ochotnicy ku miejscom zboru. Wyprawy te — wedle oskarżenia — miał prowadzić z Odolanowskiego obżałowany Denel z Smiełowa, do Bieganina; z Pleszewskiego proboszcz ks. Rymarkiewicz; miejscem zboru był Kotlin; wreszcie z Krotoszyńskiego. Taczanowski znajdował się w Sławoszewie. Wiedział on, że dzień poprzednio skonfiskowano w zagajeniach Woli Książęcej 22 sztućce z bagnetami, zaś dnia 15 kwietnia 4ry wozy z bronią i przyrządami wojennemi w Grabiu. Wydał zatem rozkaz powstrzymania dalszego marszu. Tymczasem udało się już wielu ochotników do Sławoszewa i 8 wozów z bronią i ludźmi nadjechało od strony Racendowa do lasu sławoszewskiego. Także i Denel, którego ów rozkaz głównie się tyczył, postanowił udać się do sławoszewskiego lasu, uważając za rzecz niebezpieczną powstrzymać marsz. O godzinie 9 nadciągnął zatem z oddziałem swoim, połączywszy się w Kotlinie ze zbierającym się tamże hufcem do Sławoszewa. Było razem do 40 wozów paro i czterokonnych, z których cztery naładowane były skrzyniami i beczkami, jeden bronią palną i pałaszami i z tyłu postępowali jeźdźcy uzbrojeni w pałasze; na wozach innych siedzieli ochotnicy po 15 lub 20, opatrzeni workami na chleb. Ztąd udało się 36 wozów dalej do lasu sławoszewskiego, gdzie ochotników uzbrojono. Denel podzielił piechotę na trzy oddziałki. Dowódzcami i przewodnikami byli wedle oskarżenia; Władysław Zakrzewski, Tadeusz i Zygmunt Jaraczewscy, Rymarkiewicz, Czarnecki, Mukułowski, Koszutski, Karśnicki, Rostkowski, Grafsztein, Włodzimierz Błociszewski, Chłapowski i Cichorzewski. Między Denelem a Tadeuszem Jaraczewskim miało przyjść do sporu z powodu rozporządzeń pierwszego. Denel w skutek tego chciał złożyć dowództwo, lecz zmuszono go do zatrzymania głównej komendy. Tymczasem zbliżyli się ze wszech stron Prusacy; Taczanowski był wciąż w Sławoszewie, i wydał wprawdzie rozkaz, aby się starano przedostać w kierunku ku Łukominowi, lecz już było za późno, i ochotnicy otoczeni porzucili lub zakopali broń i rozbiegli się, pozostawiając wozy. Wielka liczba broni, amunicyi i przyrządów wojennych została zabraną przez Prusaków. Ośm wozów zabranych było napełnionych wszelkiego rodzaju bronią, 9 skrzyniami z prochem, nabojami, kapiszonami, furażem, mundurami itd. Znaleziono także sztandar karmazynowy z białą obwódką, polskim orłem białym i wizerunkiem Matki Boskiej, z napisem: „Pod Twoję obronę uciekamy się.“

Mimo tak nieszczęśliwego wypadku wyprawy sławoszewskiej, nie powstrzymał Taczanowski dalszych swych operacyj, zajął dnia 18go kwietnia Pyzdry i stanął na czele 2500 ludzi, których liczba, jak się spodziewano, wkrótce miała się podwoić.

O czynności niektórych obżałowanych każdego z osobna w wyprawie sławoszewskiej przytacza oskarżenie następujące szczegóły:

Witołd Rostkowski, urodzony 11go maja 1811 w Kaliszu, nieżonaty, religii katolickiej, syn zmarłego w Ostrowie radzcy sądu ziemiańskiego, otrzymawszy wykształcenie w szkołach kaliskich i na uniwersytecie warszawskim, zamieszkiwał w ostatnich czasach w Raszkowie, w powiecie odolanowskim, gdzie stracił majątek handlując zbożem i nabył następnie kawał roli. Brał on udział, wedle własnego zeznania w powstaniu 1831 i 1848 roku. W r. 1830 walczył w wielu potyczkach przeciw Moskalom, w r. 1848 pod Miłosławiem i Wrześnią przeciw Prusakom, poczem wzięty w niewolę pod Niechanowem, skazany został na rok do kompanii roboczej. Wedle oskarżenia, brał Rostkowski udział w wyprawie sławoszewskiej jako dowódzca. W sprawozdaniu bowiem Denela znajduje się ustęp: „Podzieliłem piechotę na 3 oddziały i oddałem je pp. Karśnickiemu, Rostkowskiemu i Grafszteinowi.“

Obżałowany przyznaje, że przybył z wyprawą do lasu sławoszewskiego, gdzie Denel podzielił ochotników na trzy oddziały i chciał mu powierzyć dowództwo nad jednym, liczącym do 60 ludzi. Było to mu bardzo przykro, gdyż nie sądził, aby Denel miał do tego upoważnienie i dla tego zapytał go, czy posiada w tej mierze upoważnienie. Tymczasem oddział posunął się dalej w głąb lasu, co go powstrzymało od dalszego wniknięcia w tę sprawę. Następnie chciał mu Denel ofiarować dowództwo nad całym hufcem, czego przecież stanowczo odmówił i zniechęcony oddalił się z miejsca zboru, poczem go nadchodzące wojsko samego aresztowało. Obżałowany zaprzecza jakoby posiadał broń przy sobie i oświadcza, że szedł do Królestwa jedynie, aby nieść pomoc swym braciom, nie zaś aby otrzymać jaką rangę. Do powstania nie miał zaufania, żadna zaś myśl zbrodnicza przeciw Prusom nie postała mu w głowie.

Następnie badany obżałowany Włodzimierz Błociszewski, ma lat 27, jest religii katolickiej, bezżenny, nie odsługiwał w wojsku, i jest najstarszym synem Stanisława Błociszewskiego z Ciołkowa, który także znajduje się między obżałowanymi oskarżony, jakoby był w roku 1848 organizatorem polskiego powstania w okręgu gostyńskim. Władysław Błociszewski aresztowany został porówno z 10 innemi osobami, mianowicie Denelem i Karśnickiem w lesie sławoszewskiem dnia 15 kwietnia przez kapitana Keltza. Obżałowany wedle oskarżenia był na koniu, lecz nie posiadał broni. Obżałowany oświadcza, iż chciał się udać do Królestwa, aby się naocznie przekonać o tamtejszych stósunkach i w razie danym wstąpić w szeregi powstańcze. W tym celu przybył do lasu sławoszewskiego, gdzie spotkał zbierającą się wyprawę, lecz sam ani nie posiadał broni, ani też nie siedział na koniu, co potwierdzał świadek kapitan Keltz, o żadnem przedsięwzięciu przeciw Prusom nie słyszał i nie myślał, w ogóle polityką mało się zajmował. Patrol, który go aresztował, zmusił go do pozostania przy reszcie ochotników, do których on nie należał.

Obżałowany Władysław Karśnicki z Czachór w powiecie odolanowskim, ma lat 27 i wedle oskarżenia brał udział w wyprawie sławoszewskiej jako jeden z przywódzców, co wypływa ze sprawozdania Denela. Obżałowany przyznaje, iż udał się do Sławoszewa w zamiarze przejścia do Królestwa, aby wziąć udział w powstaniu przeciw Moskwie. Lecz żadnej przytem myśli nie miał zbrodniczej przeciw Prusom, Denel powierzył mu przywództwo małego oddziałku, któren prowadził przez 1 i pół godziny jedynie dla utrzymania porządku. Niebawem przecież nadeszło wojsko pruskie, oddziałek się rozproszył, jego zaś aresztowano.

Po ukończeniu badania i przeczytania rozmaitych zeznań świadków, wnoszą obrońcy Lisiecki i Brachvogel o uwolnienie obżałowanych. Prokurator sprzeciwia się uwolnieniu obżałowanego Rostkowskiego, przyzwala zaś na uwolnienie trzech innych obżałowanych. Sąd ustępuje i uchwala: aby obżałowanych Rostkowskiego, Antoniewicza, Błociszewskiego Włodzimierza i Karśnickiego uwolnić.

Względem czterech następujących obżałowanych oskarżenie zawiera także rodzaj wstępu ogólnego, w którym powiada: Po niepomyślnym dla ochotników wypadku wyprawy sławoszewskiej zbierał Taczanowski nowe hufce w Pyzdrach i około Pyzdr. Ochotnicy licznie przybywali; przybywających tak zwany komitet przydzielał do oddziałów, dając im broń, żołd, i żywność. Spiewano pieśń „Boże coś Polskę“, wyzywano Prusaków, mówiono o dawnych lepszych czasach, które mają wrócić, skoro Moskale zostaną pobici, poczem wyruszonoby na Prusaka. Taczanowski sam miał w ten sposób przemawiać do swego hufca. Karność była surowa. Wiele osób słyszało, że żołnierze składać musieli przysięgę. Inni mieli widzieć, albo przynajmniej słyszeć, że nad nieposłusznymi odbywano sądy wojenne. Zbiegów i szpiegów miano wieszać, kazawszy się im wyspowiadać. Mianowicie wykonano podobno raz taką egzekucyą w lesie pod Pyzdrami, o której już poprzednio mówiono powszechnie w obozie, tak że świadkowie twierdzą, że wiadomą ona była każdemu z walczących. Fakta te mają być udowodnione przez zaprzysiężone zeznania świadków piekarczyków Zimmermanna i Meera, Szymona Piaseckiego i kilku obżałowanych, którzy walczyli w trzech utarczkach, 29go kwietnia pod Pyzdrami, później pod Kołem i 8go maja pod Ignacewem. Po utarczce pod Ignacewem wielu ochotników wróciło przez granicę pruską. Pomiędzy tymi, którzy zajmowali wyższe stanowiska, odznaczają się Stefan Zakrzewski, Tadeusz Jaraczewski, Adam Jarzębowski i Bolesław Bronikowski.

Były właściciel dóbr rycerskich Stefan Zakrzewski z Wyszek w powiecie pleszewskim, mający lat 30 otrzymał od miejscowej władzy policyjnej świadectwo człowieka umysłowo uzdolnionego, któremu bezwątpienia znane były cele ruchu w prowincyi poznańskiej. Obżałowany udał się wedle oskarżenia w połowie kwietnia 1863 roku z Tadeuszem Jaraczewskim do Taczanowskiego do Pyzdr, aby przyłączyć się do powstania przeciwko Rosyi. Obżałowany przyznaje to, potwierdza, że brał udział w bitwach pod Pyzdrami, Kołem i Ignacewem. Poszedł do Królestwa Polskiego z własnego natchnienia, aby pomódz braciom tamże walczącym. Miał 20 ludzi pod swoją komendą. O przedsięwzięciu przeciwko Prusom nic nie wiedział. Po bitwie pod Pyzdrami przeszedł patrol pruski granicę, Taczanowski kazał zgromadzić się oficerom i zakomunikował im rozkaz rządu narodowego, że należy im pod osobistą odpowiedzialnością unikać wszelkiego starcia z Prusakami. Obżałowany został wybrany na to, aby wycofał forpoczty. O komitecie Działyńskiego nie miał żadnej wiadomości. Zadaniem rządu narodowego w Warszawie zdaniem jego było sprowadzanie broni i amunicyi. Obżałowany oddał się na granicy dobrowolnie w ręce wojska pruskiego.

Gospodarz Adam Jarzębowski z W. Krzyża, 27 lat mający, miał także brać udział w walkach pod Pyzdrami, Kołem i Ignacewem, równocześnie miał pełnić funkcyą kuryera. Obżałowany przyznaje, iż brał udział w owych utarczkach z Moskwą, ale przeczy, iżby miał być kuryerem.

Witold Chodacki, mający lat 21, który jeszcze nie służył we wojsku, znajdował się wraz z inżynierem Witalisem Walterem w hufcu zbrojnym, którego wojsko pruskie wzięło do niewoli w bliskości Pyzdr, nim zdołał przekroczyć granicę. Liczba osób, składających ów hufiec, dochodzić miała do 70. Chodacki oświadcza, że miał jedynie zamiar przyjrzeć się powstańcom pod Pyzdrami, że dla tego chciał udać się tam, ale że pod Srodą napotkał hufiec powstańców, do których się przyłączył; poczem nad granicą aresztowany został. Walter powiada, że chciał przyłączyć się do powstańców przeciwko Rosyi, że z tej strony granicy broni nie miał, że nie miał żadnych nieprzyjacielskich zamiarów przeciw Prusom.

Witołd Chodacki, właściciel dóbr rycerskich Ildefons Chełkowski, mający lat 31, i elew gospodarczy Andrzej Miłkowski, 23 lat mający, mieli brać udział w wyprawie, którą wielkopolski komitet organizować miał w północnej części pleszewskiego powiatu, i który 15 sierpnia zr. chciał przekroczyć granicę. Obżałowani przeczą, iżby brali udział w zbrojnej wyprawie i iżby mieli zamiar przyłączyć się do powstania. Składanie dowodów ze strony prokuratoryi ograniczyło się tylko do odczytania zeznań niektórych świadków; poczem obrońca Lent wnosi o uwolnienie Chodackiego, Waltera i Chełkowskiego.

Naczelny prokurator w skutek dziś już powziętych uchwał sądowych nie sprzeciwia się temu.

Obrońca Lewald wnosi o uwolnienie obżałowanego Zakrzewskiego, Holthoff o uwolnienie Jarzębowskiego.

Naczelny prokurator pozostawia do woli sądu uwolnienie pierwszego, sprzeciwia się zaś wnioskowi ostatniemu.

Sąd odchodzi na ustęp i postanawia: 1) uwolnić obżałowanych Chełkowskiego i Miłkowskiego; 2) odroczyć decyzyą co do czterech pozostałych obżałowanych aż do chwili, w której złożone zostaną wszystkie dowody przeciwko nim.

Poczem zamknięto posiedzenie o godzinie $3^3/_4$; następujące posiedzenie jutro, we środę, odbywać się będzie od 9 godziny.

— Ministeryalna *Nordd. allg. Ztg* polemizując z berlińską *Nat. Ztg* w sprawie niepotwierdzania przez rząd wyborów do rad miejskich, zarzuca jej że pomija jeden i to główny punkt t. j. polityczną konieczność, która skłoniła rząd do tego postępowania, przeciw któremu *Nat. Ztg* występuje. Dalej zaś odsłania organ ministeryalny zapatrywanie się rządu w tej sprawie. Nie chodzi teraz o niebezpieczeństwo, powiada *N. allg. Ztg*, że dopiero na przyszłość nastąpić może mieszanie polityki do spraw miejskich, lecz o powstrzymanie i usunięcie nadużycia, które się wylęgło z wichrzenia stronnictw i górę już bierze nad życiem gmin. Od wielu lat w zgromadzeniach miejskich zamiast spraw miejskich zajmowano się polityką, a nawet traktowanie spraw gminnych cierpiało nie mało przez wciąganie politycznych względów w ich zakres. Zarazem nauczyło doświadczenie, że z jednej strony przełożeni gminni wybitnych politycznych dążeń sami popierali takie nadużycia, z drugiej zaś strony, że ludzie słabego politycznego charakteru nie mieli odwagi, aby energicznie wystąpić przeciw tym nadużyciom. Dla tego rząd widział się zmuszonym, robić ze służącego mu prawa potwierdzania wyborów miejskich użytek z coraz większą ostrożnością i wykluczać od zawiadowania sprawami gminnemi takich ludzi, których polityczny charakter nie daje całej i pewnej rękojmi, że szczerze im chodzić będzie o powstrzymanie mieszania polityki do spraw gminnych.“

Niemcy.

Elberfelder Ztg zamieszcza z Wiednia następującą korespondencyą, którą podnoszą dzienniki pruskie, przypisując jej pochodzenie półurzędowe: Nie możnaby brać za złe p. Bismarkowi, jeżeliby znudzony wiecznem wahaniem się i zwlekaniem hr. Rechberga, zaproponował raz na seryo swojemu królowi, aby dał autentyczne wyjaśnienie owych sławnych słów, które p. Bismark mniej więcej przed półtora rokiem był powiedział w Berlinie hr. Karolemu. Poseł austryacki był wówczas odpowiedział na pewną uwagę p. Bismarka, że Austrya, jakikolwiek obrót wezmą stosunki w skutek austryackiego projektu reformy związkowej, pewna przecież jest ciągłej wierności sprzymierzeńczej króla Pruskiego. Hrabia odwołał się przytem niebardzo zgrabnie do poufnej rozmowy króla Pruskiego z Cesarzem Austryackim w Cieplicach czeskich w r. 1861. P. Bismark, który zapewne tak dobrze jak i hr. Karolyi znał tę rozmowę, nie wahał się wtedy odpowiedzieć w tej samej chwili, że musi się pospieszyć z oświadczeniem, iż zdanie to jest grubym błędem. Na rządzie pruskim ciążą wielkie obowiązki, w których wypełnieniu Prusy w razie potrzeby nie będą się wahać zawrzeć przymierze z mocarstwem zagranicznem przeciw Austryi. Oby nasi mężowie stanu chwiejący się, ile razy spadnie jaki kłopot, przypomnieli sobie te słowa, dopóki jeszcze jest czas. Szczególniej tyczy się to chwiejącego się ministra spraw zagranicznych, który np. sam dobrze to widzi, że Prusy w ustępstwach swych pod względem traktatu handlowego nie mogą przekroczyć bardzo skromnej miary, gdyż związane są na dwie strony: względem Francyi i swych niemieckich celnych sprzymierzeńców; potajemnie nawet życzy on sobie, żeby Prusy nie robiły znacznych ustępstw, któreby wypadły tylko na korzyść naszych protekcyonistów. Pomimo to występując urzędownie, udaje, jakoby do żywego urażony był uporem Prus w sprawie celnej i handlowej. Utrzymują, że od powrotu prezesa ministrów Arcyks. Rajnera wieje tu inny wiatr, który i hr. Rechberga przechylił na inną stronę.

— Do *Pressy* piszą z Paryża: Sprawa celna doszła wreszcie do tego punktu, że opaść musi zasłona. Spodziewać się ze strony pruskiej w tej stanowczej chwili czegoś innego, jak ruszania ramionami, nikomu nie przyjdzie na myśl, który przez ostatnie cztery tygodnie otwartemi na świat patrzył oczyma. Już we Wiedniu pod bokiem swojego króla, p. Bismark bardzo gorliwie upominał ks. Grammonta do stałości: „Cokolwiek pan będziesz słyszał i czytał, bądź pan pewnym, że Prusy uważają się związanemi traktatem z 2go sierpnia.“ Temi słowy nieraz odzywał się pruski pierwszy minister do francuskiego dyplomaty, a w Paryżu bardzo dobrze je rozumiano. Do odbycia przykrej formalności w Pradze żaden z wyższych pruskich dyplomatów nie dał się użyć, ani p. Delbrück, ani p. Philippsborn.

Zachodzi tylko pytanie, czy prusko-austryackie przymierze i ten cios przetrwa, a w tem tkwi dramatyczny moment sytuacyi. Od tygodnia słyszeć można z ust bystrych politycznych postrzegaczy następujące mniej więcej rozumowania: „Cele połączenia się obu niemieckich mocarstw są osiągnięte, gdyż właściwie spotykały się one tylko w zadaniu uwolnienia księstw z pod jarzma duńskiego. Względem kwestyi, w czyim interesie dokonano tego uwolnienia, nigdy nie były one ze sobą w zgodzie, a p. Bismark zawsze co innego będzie rozumiał przez interes niemiecki, aniżeli hr. Rechberg. Pokazało się dość wybitnie w sprawie celnej. Na cóż więc rozciągać przymierze poza naturalne jego granice? Sprzymierzono się przeciw Danii a także przeciw zagranicy, gdyby chciała zniweczyć skutki ostatniej wojny, ale zresztą każde mocarstwo niech sobie idzie swą drogą, jak to robiło jeszcze przed rokiem.

Anglia.

W *Botschafterze* czytamy list z Londynu z 13go b. m. kreślący następujący obraz tamtejszego politycznego stanu rzeczy. „Jeżeliby jeszcze potrzeba było jakiego znaku, pisze korespondent, że sprawa tak zwanej przyjaźni francusko-angielskiej, o której tyle już się napisano, nie bardzo dobrze stoi, to może za taki znak posłużyć fakt, że ks. Napoleon, chociaż szwagra ks. Huberta odprowadzał aż do brzegów angielskich, przecież ani dotknął się stopą naszej wyspy. W kołach naszych dyplomatycznych wcale się z tem nie tają, że usiłowania przywrócenia mocniejszych węzłów z Francyą rozbiły się o nieprzezwyciężoną jej nieufność. Złe owoce przewrotnej polityki lorda Russella poczynają dojrzewać, i wszystkie usiłowania naszych mężów stanu, aby zasłonić polityczny nieurodzaj, nie zdołają zakryć nagiej prawdy. Deklamacye lorda Palmerstona o konieczności pokoju nikogo więcej nie mamią, a czem częściej powtarza w mowach publicznych, że musimy się ograniczyć na sobie samych, tem jaśniej występuje prawda, że takie ograniczanie się na samych sobie nie jest dobrowolnem, lecz tylko eufonicznem opisaniem odosobnienia, w którem teraz rzeczywiście się znajdujemy. To że *nie szukamy* przymierzy i szukać ich nie potrzebujemy — ulubiona fraza naszych ministeryalnych dzienników — jest wielkiem *kłamstwem. Prawdą* zaś jest, że nie znajdujemy żadnych przymierzy, ponieważ nikt nas nie szuka, ponieważ nikt nie ufa naszej przyjaźni, a podróż księcia Walii mało co w tem zmieni. Nadarmo powtarzają codzień naszej gawiedzi, że jesteśmy dostatecznie wielcy i bogaci, tak że nie potrzebujemy się troszczyć o resztę świata. Tymczasem nasza wielkość i nasze bogactwo rosły zawsze wraz z naszem stanowiskiem na zewnątrz. A stanowisko to bardzo znacznie jest zachwiane, wpływ nasz prawie zniszczony, a z gróźb naszych nawet sobie szydzą. Dawniejszymi czasy żaden minister nigdyby się był nie odważył odpowiedzieć na notę angielską w takim tonie, w jakim napisana ma być nadeszła tymi dniami odpowiedź pruska na ostatnią notę lorda Russella. Dla tego dodać jeszcze należy stan naszego targu pieniężnego ze wszystkiemi objawami zbliżającego się przesilenia; albowiem mała ilość pieniędzy, wysoka stopa procentowa są to zjawiska, które wbrew wszystkim przeciwnym dowodzeniom interesowani kładą na karb złej polityki. Z każdym dniem przybywa materyału dla naszej opozycyi, a jak się rozpocznie kadencya, Cobden i jego towarzysze istotnie nie będą w kłopocie o przedmiot, który może posłużyć za dźwignią do przygotowanego dawno już w cichości obalenia teraźniejszego gabinetu.

Ameryka.

O układach pokojowych między północnymi i południowymi Stanami byłej północno-amerykańskiej unii piszą do *N. Allg. Ztg* z Washingtonu pod dniem 7mym września:

„Jak wiadomo udali się byli pułkownik James F. Jaques i p. J. A. Gillmore do Richmondu w celu przygotowania rokowań pokojowych. Ogłoszone przez nich później sprawozdanie z rozmowy, tudzież okólnik rozesłany przez sekretarza stanu konfederacyi do zastępców w Europie pokazują, że wspomiani powyżej panowie przedstawili się w Richmondzie jako pełnomocnicy prezesa Lincolna do przygotowania konferencyi komisarzów pokojowych. Poufne porozumienie się miało utorować drogę zupełnym układom. Rokujący wyrazili nadzieję, że Południe przyjęłoby pokój na podstawie powrotu do unii, zniesienia niewoli niemniej amnestyi, i zrobili wniosek, aby sprawy sporne poddać pod głosowanie obywateli całej unii bez względu na osobne Stany. Prezes Davis nie zgodził się na to, ponieważ Północ więcej ma mieszkańców, aniżeli Południe, które w takim razie musiałoby się bezwzględnie zdać na łaskę swoich nieprzyjaciół. Oświadczył on także, że Południe przenosi zgubę nad spodlenie się i że nie jest to w mocy rządów konfederacyi wydawać rozporządzenia dotykające wewnętrznych urządzeń pojedynczych Stanów, które w tym względzie same tylko są uprawnione do zaprowadzenia zmian. Odłączenie południowej części jest czynem dokonanym. On sam nie ma żadnej innej władzy do przyjmowania wniosków pokojowych nad tę, jaka mu służy na mocy urzędu niepodległego Związku Stanów. Jedynie nad tej podstawie wnioski pokojowe mogłyby znaleźć przyjęcie. W okólniku swym datowanym z Richmondu dnia 25go sierpnia b. r., sekretarz stanu Benjamin robi uwagę, że dokument ten wywołała gadatliwość północnych pośredników, którzy wbrew zobowiązaniu się do zachowania w tajemnicy rozmowy richmondzkiej, w razie, gdyby pozostała bez skutku, ogłosili sprawozdania rzecz przekręcające.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 września. We czwartek 29go b. m. rozpoczyna się dwutygodniowy targ doroczny świętomichalski, który w początkach ustanowienia swego ściągał licznych kupców krajowych i zagranicznych i liczniejszych jeszcze kupicieli z okolic i z Królestwa. Dziś większą część bud ustawionych na Rynku zajmą zapewne kupcy z zamościa, wprawdzie nie z zawieprzańskiego Zamościa, lecz z zamostu stradomskiego, zawsze więc z zamościa.

— Jak donoszą do *Wanderera* ze Lwowa skazany za zbrodnię stanu na lat sześć więzienia prawnik Wędrychowski, uszedł z więzienia, a do *Presse* piszą, iż ucieczka jego zaszła w ten sposób, że przebrany za kobietę przyłączył się do trzech innych kobiet, które sąsiednią mu kaźnię odwidzały. Natomiast dostał się zbiegły niegdyś dozorca więzienia Schwarz, podejrzany i ścigany o pomoc w ucieczce księcia Adama Sapiehy.

— W Wiedniu przedsięwzięto powiększone środki ostrożności z powodu licznych kradzieży i napaści, niekiedy jeszcze za dnia zdarzających się po odleglejszych od głośnego ruchu ulicach, przyczem napastnicy nietylko używają siły, lecz zdarza się nawet, że i narzędzi zabójczych. Dzienniki, Rada miejska i władze rządowe zajmują się tym przedmiotem. Urządzenia policyjne, istniejące w Austryi dotychczas, nie odpowiadają, zdaniem wielu dzienników, przeznaczeniu swemu i wymagałyby zmiany tak, aby się zbliżyły do angielskich lub pruskich.

— Dzień 22gi września był przy słabym wietrze wschodnim pochmurny, bez deszczu, ciepło zmieniło się od 11°,0, do 15°,2, wysokość barometru dosięgła o godzinie 2éj po południu 331''',34, o godzinie 10tej wieczór 331''',06, o 6téj rano (23go) 330''',66, o tejże godzinie była temperatura powietrza + 11°,9 R.

— W sobotę dnia 24go września, Najświętszej Maryi Panny od niewoli.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Zawiadomienia: C. k. sąd kraj. krakowski B. Wachtla o wniesieniu przeciw niemu pozwu przez H. Mendelsohna o zapł. 60 złr.; ust. rozprawa 18 października; kurator Dr Rosenblatt, zast. Dr Kucharski.

Licytacye: Do 13 października oferty na wydzierżawienie na lat 3 i 2 miesiące propinacyi piwa, gorzałki i miodu w dobrach stołowych Niepołomice.— W d. 12 października w Nowym Sączu wydzierżawienie na lat 3 akcyzy od mięsa w okręgu Gorlickim i 58 miejscach.

Posady: Pocztmistrza w Czerniowcach (kaucya 200 złr.), podania w ciągu dni 14 do dyrek. poczt. we Lwowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 23 września. Dowóz zboża na granicę z Kongresówki bardzo był skąpy w ciągu tego tygodnia. Roboty bowiem w polu opóźniają się dla żniw spóźnionych; nie ma więc czasu do omłócenia i zaprzęgu dla wywożenia zboża na targ. Małe ilości zwiezione na granicę sprzedawane były z trudnością po cenach zeszłotygodniowych, tak dalece pokup był słaby. Pszenica nawet spadła nieco, lubo bardzo mało. I tak płacono żyto po 16 i 16½ złp., a suche piękne 17 złp.; pszenicę 24 do 25 złp., ziarno zaś wyborowe suche i zdrowe po 26 do 27 złp. W ogóle jednak handel szedł utrudniony, o dostawy zaś wcale się nie ułożono na przyszłość. W Krakowie ruch ścieśniony i opieszały, tak na transito, jak na miejscową potrzebę. Żyto na transito płacono w niewielkiej ilości po 18, 18½ złp., w przedniem ziarnie 19 złp. za 162 funt. w. Pszenicę 28 do 30 złp., przednią suchą po 30½ do 31 złp. za 172 funt. w. W miejscu sprzedano nieco żyta po cenach notowanych; pszenica słabo także odchodzi. Za żółtą żądano złr. 6.50 do 6.75. W ogóle ruch bardzo słaby i brak widoków poprawy.

Hamburg 17 września. Trudne stosunki pieniężne wywarły swój wpływ i na koniczynę; kupcy wstrzymywali się od zakupów, i dla tego obrót w tym tygodniu daleko był mniejszym niż w zeszłym. Pomimo tego widać zawsze wielką skłonność ku temu towarowi i bez wątpienia z polepszeniem się stosunków pieniężnych ożywi się i obrót. Z nowego ziarna nic nie przyszło z Czech i Szląska; z nad Renu przysłano bardzo piękne próbki, lecz zbiory nie miały tam być obfitemi.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Wiedeń 22 września wieczór. (*Schl. Z.*) Celem zamierzonego przyjazdu lorda Clarendona jest zbliżenie się Austryi i Anglii. Misya ta nie ma żadnego związku z konferencyą.

Frankfurt 22 września. *Post Ztg* podaje z Wiednia tegram donoszący, że lord Clarendon i bar. Beust oczekiwani są w tem mieście, a pierwszy z nich w misyi politycznej.

Hamburg 22 września wieczór. *Börsenhalle* dowiaduje się z Berlina, że konferencya wiedeńska musi szukać nowej podstawy finansowej. Donoszą z Londynu, że wojska Cesarza chińskiego wzięły Nankin. (Wiadomość ta była już raz zaprzeczoną).

Kiel 22 września. *Kieler Ztg* mówi: Słychać, że Baden postawi na Bundestag wniosek, aby naznaczyć W. księciu Oldenburskiemu termin prekluzyjny dla wręczenia uprawnień swoich dziedzicznych do księstw.

Kopenhaga 22 września. Odjazd księcia Walii i żony jego wraz z orszakiem nastąpi w sobotę. Pobyt w Sztokolmie nie przeniesie trzech dni. Z początku października przybędą oboje księstwo znowu tutaj, i jak utrzymuje *Flyveposten*, po tygodniowym tu pobycie udadzą się do Paryża.

Sztokolm 21 września. *(Br. Z.) Posttidning* utrzymuje, że minister Manderström ostro odpowie na zarzuty ministra duńskiego Halla, który go obwinił o wiarołomstwo.

Petersburg 20 września. *Journal de St. Petersbourg* ogłasza dziś reskrypt Cesarza do hr. Berga i pięć ukazów, które zawierają szereg rozległych postanowień tyczących się wychowania publicznego w Polsce, jakoto: założenia uniwersytetu w Warszawie, wielkiej liczby szkół wyższych, średnich i początkowych i szkoły bezpłatnej żeńskiej. Polacy mają sobie przyznane używanie języka ojczystego, a dla innych narodowości w Królestwie utworzone mają być szkoły specyalne z wykładem właściwego idiomu. Szósty ukaz zmienia kodeks karny w duchu łagodzącym kary i znosi chłostę.

Paryż 22 września. Ratyfikacye umowy francuzko-włoskiej zostały zdaniem *Opinion Nationale* wymienione we wtorek 20go września.

Depesza telegraficzna donosi o reskrypcie Cesarza Alcksandra do hr. Berga i o postanowieniach tyczących się wychowania publicznego w Królestwie Polskiem. Nie przesłano nam tego telegramu wcześniej, aż dopiero przyniosły go dziś dzienniki francuskie z dołożeniem, że reforma ma być bardzo liberalna. Wyrażenie to ma posłużyć za granicą do powiększenia rozgłosu o liberalizmie rządu rosyjskiego. Już też niektóre z dzienników paryzkich mówią w tem znaczeniu o tym akcie, nie znając jeszcze jego ducha. Nam donoszono, że szkoła główna w Warszawie ma być zreorganizowaną na sposób rosyjski i zaprowadzone być mają na niej niektóre wykłady w języku rosyjskim. Podobnież urządzenie dotychczasowe szkół nie po mniemy już który raz reorganizowanych od r. 1831, ma znów wrócić do stanu zbliżającego je do szkół w Rosyi. O ukazie językowym nie wiemy nic jeszcze dokładnego; ażeby odpowiadał on nazwie swojej, musianoby usunąć wszystkich nowo sprowadzonych urzędników rosyjskich, którzy nieumieją po polsku i przywrócić język polski do praw mu służących. Inne rozporządzenie mówi o szkołach dla obcych narodowości. W Polsce niemasz obcej narodowości, chyba o ile który cudzoziemiec osiadł tamże. Usiłowaniem zatem rządu będzie, aby kolonie osadników utrzymały swoją językową i narodową odrębność i aby żywioł rosyjski mógł się pod opieką szkół tej narodowości rozszerzać; czego dotąd niebyło. W szkołach hebrajskich, ażeby niedopuścić polszczenia się żydów, utrzymywaną będzie również ta odrębność nietylko pod religijnym, lecz i pod narodowym względem. Co do kodeksu karnego, zaprowadzony przez Cesarza Mikołaja kodeks był w swoim czasie przedmiotem rozbioru prawników nawet obcych, którzy go bez wyjątku poczytali za dzieło barbarzyńskie pod względem pojęć prawnych, definicyi winy i wymiaru kar. Zmiana jego była zawsze pożądaną. Srogością swoją przypominał on wyroki wydawane przez Iwana Wasilewicza.

Indépendance Belge tym razem trafnie i bezstronnie ocenia pomienione dekreta w tych słowach: „Podobne rozporządzenia niezawodnie z wdzięcznością zostałyby przyjęte w zwykłych okolicznościach; ale niepodobna przypuścić, aby Polska wielką do nich przywiązała wagę w dzisiejszem położeniu rzeczy; jeżeli zaś rząd rosyjchce sprowadzić przez nie dobre i prawdziwe skutki, trzeba, aby po nich nastąpiły natychmiast bardziej stanowcze akta, któreby na inną drogę sprowadziły rząd i administracyę w Królestwie."

Wątpimy zaś, aby te dekreta miały jeszcze inny jaki cel odnoszący się do ogólnej polityki europejskiej, to jest, aby miały posłużyć do ustalenia zjazdu Cara z Cesarzem Napoleonem. Zbyt bowiem widocznie, iż nie zbliżają się one nawet do sześciu punktów, aby mogły posłużyć za most ułatwiający spotkanie się dwóch tych monarchów. Jednak zaprzeczyć trudno, że te dekreta, przybycie Cara do Schwalbach i konwencya włosko-francuzka mogłyby upoważnić mniemanie, że coś układa się między Francyą i Rosyą.

Constitutionnel położył stanowczo koniec wątpliwościom o układach tyczących się sprawy rzymskiej. Jest już rzeczą pewną, że zawartą została konwencya między Francyą i Włochami, skoro półurzędowy dziennik francuski treść jej podaje. Konwencya ta zgodną jest zupełnie z głośną niegdyś broszurą „*Papież i kongres*"; naznacza ona koniec okupacyi Rzymu przez Francuzów, lecz nie oddaje go jeszcze bezpośrednio królowi włoskiemu. Zdaje nam się, że Cesarz Napoleon chce tym układem umyć sobie ręce z sprawy rzymskiej, i usiłuje zadawalniając Włochy, zasłonić się przed zarzutami, że poświęca im władzę świecką Papieża. Na mocy bowiem konwencyi nie on, lecz sam czas i okoliczności rozstrzygną o losie Rzymu. Czy jednak Cesarz Napoleon darmo i bez wynagrodzenia ustąpi z Rzymu, temu trudno uwierzyć, szczególniej po przyłączeniu Sabaudyi i Nicei; dla tego przypuścić można, że oprócz wyjawionych przez *Constitutionnela* warunków konwencyi, są jeszcze inne tajne, o których może nie tak rychło dowiemy się. *Opinion Nationale* podaje główne a znane już punkta tej umowy i zupełnie je pochwalając, twierdzi, że nastąpi teraz prawdziwa próba, czy władza świecka Papieża jest możliwą. „Włochy bowiem zobowiązały się tylko nie zaczepiać, ani też pozwalać na zaczepkę posiadłości papieskich, lecz nie wyrzekły się Rzymu, jeżeli ludność rzymska odda w ich ręce tę stolicę". *La France*, która nie może już zaprzeczać istnieniu układu o Rzym, podnosi znaczenie strategiczne tego miasta dla Francyi, dopóki Austrya zajmuje Wenecyę. Wychodzi z tego punktu widzenia i twierdzi, że nie pominięto kwestyi weneckiej w układach, i że w przeciągu dwóch lat ma ona być rozstrzygniętą w duchu jedności włoskiej.

Berlińska *Provinzial Corresp.* z dnia 22 układana w ministerstwie, napisała obszerny artykuł przysposabiający zwołanie sejmu, aby dostać pieniędzy. Sprowadza ona cały spór między sejmem a rządem do kwestyi bardzo podrzędnej, bo do formy budżetowej, ale przypuszcza może prawdziwie, iż sprawa duńska zmiękczy sejm i osłabi walkę parlamentarną. Oto mniej więcej główna treść tego artykułu.

Rząd trudno, aby się oddawał złudzeniu, aby skutek polityki zewnętrznej zmienił nagle stanowisko stronnictw wewnątrz; przygotowanym on jest przeto na nieuniknione odnowienie się walki i do takowego się uzbroił; wszelako niemoże zrzec się nadziei pojednania, albowiem zdaje mu się niepodobieństwem, aby nabytki wojenne niemiały się istotnie przyczynić do osłabienia oporu stawianego organizacyi wojskowej i ułatwić porozumienia się w kwestyi wojskowej. Dalej mówi ten artykuł: Z chwilą porozumienia się, spór o budżet i o tłumaczenie konstytucyi straciłby rzeczową wartość swoją. Rząd ani niezapiera sejmowi praw jego konstytucyjnych pod względem ustawodawczym, ani też prawa uchwalania podatków; spór o to się tylko toczy, czy koszta reorganizacyi wojska mają być uważane za nowy wydatek i czy jako taki mogą być wymazane.

Encyklika Ojca śgo nie zadługo znaną będzie i ogłoszoną w całej osnowie. Telegram przyniósł nam treść jej w dniu 20 b. m., a zaraz wczoraj ukazały się już nie wersye jej wprawdzie, lecz jakoby uzupełnienia, wcale inny przedstawiające charakter i ducha słów Piusa IX. Berlińskie bióro telegraficzne rozesłało po świecie niby przemowę Ojca śgo do polskich księży w Rzymie schronienia szukających, proszących o encyklikę. Nigdzie dotąd o tej przemowie nie mieliśmy wzmianki, owszem dzienniki paryzkie przynoszą nam dziś telegram marsylski z 20go, który mówi:

„Korespondencye z Rzymu z 17go powiadają ogłoszenie encykliki Papieża do biskupów polskich. W akcie tym Pius IX maluje obraz prześladowania rosyjskiego i ubolewa, że ruch zuchwały nastręczył nowy ku temu pozór. Zaleca uległość władzom istniejącym, lecz zarazem potępia on i piętnuje nadużycia rządu rosyjskiego względem katolików, tudzież konfiskaty, deportacye i niesłychany zamach na Arcybiskupa Warszawskiego, który go pozbawił juryzdykcyi. Ojciec ś. ostrzega duchowieństwo i wiernych, iż nie są obowiązani do posłuszeństwa nakazom sprzecznym z ich sumieniem i prawami bożemi. Grozi prześladowcom sprawiedliwością bożą, która niebawem się ukaże, albowiem czas zmiłowania krótki jest, a potężni potężnie będą ukarani". Ten ostatni ustęp jest dosłowny. Zgadza się zupełnie ta wersya z otrzymaną przez nas przed trzema dniami, a tem samem jest wprost przeciwną temu co podało wczoraj berlińskie bióro telegraficzne Wolffa.

Cesarz Aleksander przybył do Poczdamu 22go rano z synami swymi Mikołajem i Aleksym; pociąg spóźnił się z powodu zepsucia kolei poprzedniej nocy, przez co wypadało się przesiadać do pociągu sprowadzonego z Poczdamu. Około 50 osób składa orszak cesarski, a między temi znaczniejsze: jenerał adjutanci ks. Dołgorukow, hr. Adlerberg II., jenerał Richter, profesór Czyczeryn nauczyciel umiejętności politycznych przy carewiczu i kontr-admirał Possiet. Zaraz za przybyciem wszyscy goście z królem i książętami udali się na przegląd wojska.

Gaz. Krzyżowa donosi, że wirtemberski minister spraw zagranicznych bar. Hügel, otrzyma dymisyę żądaną. Jest to jedno z ważniejszych następstw nowych rządów króla Karola i — królowej Olgi.

Poczta wiedeńska nie doszła nas dziś wieczór.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Paryż 23 września. Dzisiejszy *Monitor* powtarza artykuł wczorajszy *Coostitutionnela*, a równocześnie zamieszcza wyjątek z okólnej depeszy p. Drouyn de Lhuys z dnia 18 października (?) i list cesarski do p. Thouvenela z dnia 20go maja.

Turyn 22 września wieczór. Porządek niczem nie zakłócony. Gazeta urzędowa opowiada przebieg wczorajszych wypadków, stwierdzając przytem, że starcie na placu zamkowym było przypadkowe; karabinierzy zaczepieni użyli bez nakazu broni we własnej obronie. Z cywilnych było 10 zabitych i wielu ranionych; z karabinierów 20 ranionych. Liczne oddziały wojska przybyły do Turynu i zostały oddane pod rozkazy jenerała della Rocca.

Stutgart 23 września. Ministrowie: Hügel (spraw zagr. i domu król.), Linden (spr. wewn.) i Sigel (skarbu) wzięli dymisyę. Objęli tekę spraw zagranicznych: Varnbüler (zalecany dawno przez *Gaz. Krzyżową*, Red. Cz.); spraw wewnęt. Gessler; skarbu tymczasowo Renner; spraw duchownych Goldherr.

Kursa: **Wiedeń** 23 września wieczór. Kolej północna 1923. — Akcye kredytowe 185.40 — Losy z r. 1860 92.90 Losy z r. 1864 84.75 **Paryż** 23 września. Renta 65·95.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Ogłoszenie licytacyi.

N. 14737.

Magistrat król. głów. miasta Krakowa, podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem wypuszczenia w dzierżawę Sklepu nowo odrestaurowanego przy Sukiennicach od ulicy Brackiéj położonego, na czas od 1go Października 1864 do 30go Czerwca 1866, odbędzie się w dniu 28 Września 1864 r. w gmachu Magistratu w Biórze II. Departamentu, o godzinie 10éj przed południem, publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 80 złr. w. a. rocznego czynszu. Wadyum wynosi 40 złr. w. a.

Deklaracye pisemne aż do ukończenia licytacyi głośnéj będą przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze II. Departamentu, w godzinach kancelaryjnych. (1217--3)

Kraków dnia 8 Września 1864.

Sławny Balsam Vetoryniego.

Ten nieporównany, przez różne Towarzystwa uczone apróbowany i dla zadziwiającéj skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwańszym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, gośćcem itp. i tak zwanym rwem bolesnem „tic douloureux" dotknięte w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia, fluksyę, ból zębów i głowy cudownie odejmuje, w szkorbucie zastępuje wszelkie najbardziéj zalecane środki. Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym, i dla tych swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wojskowych wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym Składzie.

Jako środek hygieniczno-toaletowy ma także niepośledniе miejsce, albowiem używając go w czwartéj części z wodą nietylko niszczy piegi, ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki. — Do płukania ust z wodą użyty, zęby od psucia szczególniéj tak zwanego pruchnienia zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala i dziąsła wzmacnia.

Opis używania załączony jest przy każdéj flaszce. Kroplami na gorącą łopatkę puszczany, najprzyjemniejszą woń wydaje.

Flaszeczka balsamu kosztuje 1 złr. 50 c.

Skład główny utrzymują:

W Krakowie: p. *J. Jahn*, p. *J. N. Walter* i p. *Molędziński*, aptek. pod „Barankiem." — W Linzu p. *I. E. Vielguth* i *syn* i p. *Hofstätter*. — We Lwowie: pan *Adolf Berliner*, dawniéj *Laneri*, p. *P. Mikolasch* aptek., i pan *Bonifacy Stiller*. — W Czerniowcach p. *Ignacy Schnürch*. — W Opawie p. *Adolf Hanke*. — W Ołomuńcu p. *Gerhauser*. — W Peszcie pan *I. Töreck* i p. *A. Thalmayer*. — W Pradze p. *J. Fürst*, apt. pod „białym Aniołem," pan *Fragner*, p. *F. Fürst*, p. *Nentwich*, i p. *Vszeteczka*. — W Preszburgu p. *Fr. Heinrici*. — W Salzburgu pan *I. Hinterhuber* i p. *G. Bernhold*. — W Sanoku p. *J. Jaklitsch*. — W Rzeszowie p. *J. Schaitter* i *Sp*. — W Wiedniu p. *I. D. Pohlmann* pod „złotym Jeleniem", i pan *F. X. Pleban*, dawna c. k. wojenna apteka, p. *J. Weiss*, apteka pod „Murzynem," p. *Seebald* i *Schiffner*, apteka pod „Królem Węgierskim," — W Hermansztadzie pan *Zöhrer*. — W Temeswarze p. Pecher — W Gratzu pp. *J. Purgleithner* & *J. Eichler*. — W Bernie pan *Schottola* & p. *Kropatschek*. — W Altonie pan *Priester*. — W Hamburgu p. *Louis James Mayor*. — W Nowym-Yorku pan *Berendtsohn*. — W Waszyngtonie p. *Juliusz Lesser*.

Na prowincyi utrzymują go:

w BIAŁEJ p. R. Fijałkowski, — w BILSKU pan J. Hanke, p. G. Johanny apt. pod „Czarnym Orłem," i p. A. Stanko, — W BOCHNI p. Paweł Niedzielski, — w BÓBRCE p. Czernik, — w BRUCK pan Wittmann, — w BUCZACZU pp. Kodrębski i Kercel, — w BURSZTYNIE p. Nęcki apt., — w BRODACH p. W. H. Kläber i p. Gomoliński aptek. — w BRZEŻANACH p. E. Moerl i p. Fadenhech apt., w BRZOSTKU p. Porfiry Zieniewicz apt., — w CIESZYNIE p. Schröder, — w CILLY p. Baumbach, — w DEMBICY pan Józef Masłowski aptek., — w DZIKOWIE pan Narcyz Giżycki, — w FOLTICZENI pan C. Worcel, — w GLINIANACH pan Hełm apt., — w GRÓDKU p. Tomaszewski aptek., — w HUSIATYNIE p. Grzybowski apt. i p. Feliks Michalewicz, — w JAROSŁAWIU p. J. Rohm apt., — w JAWOROWIE p. Lachowicz, — w KAŁUSZU p. Schlesinger aptek., w KAMIEŃCU-PODOLSKIM p. D. Petalas apt., — w KENTACH p. S. Mrozowski, — w KOLBUSZOWIE pan L. Teresz, — w KOMARNIE p. Emperle, — w KOŁOMYI p. Kupfermann i p. Jan Sidorowicz aptek. — w KRAKOWIE apteka pod „złotym Słoniem," — w KRAKOWCU pan Dobrzański pocztmistrz, — w KROŚNIE p. W. L. Chodacki apt., — w KRZESZOWICACH p. Stehlik, — w LEŻAJSKU p. Maresch apt., — LUBACZOWIE p. Maresch apt., — we LWOWIE pan Horn, pan Ebenberger apt. pod „węgierską Koroną," p. Rucker apt. dawniéj Tomanek Apteka pod „złotym Lwem" Apteka pod „złotym, Słoniem", p. Torosiewicz apt., p. Dr. Zarzycki apt., i pp. Klein & Gebhardt, — w ŁAŃCUCIE p. Swoboda aptek., — w MARBURG p. Bancelari, — w MIELCU p. Satkowski, — w MOŚCISKACH p J. Szalbot apt., — w NAROLU p. Federbusch, — w OŚWIĘCIMIE p. Władysław Polaszek apt., — w PELTAU p. Baumeister, — w PRZEMYŚLU p. Bayer i pan Nahlig, aptekarze, i p. Praczyński, — w PRZEMYŚLANACH pan Międlicki aptekarz, — w PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski apt. — w RAWIE p. Diestel apt., w RADZIECHOWIE p. Aleksander Jaśkiewicz apt., — w ROZDOLE p. Kornberger apt., — w RYMANOWIE p. E. M. Burski apt., — w ROZWADOWIE p. Karol Marecki, — w SAMBORZE pan Riedel i Kriegseisen aptek., — w SKAŁACIE p. Dziembowski apt., — w SOKALU p. Grott apt., — w SOKOŁOWIE p. Danczak apt., — w SIENIAWIE p. Edward Mańkowski apt., — w STANISŁAWOWIE p. W. Majewski i p. Stecher, — w STRZYŻOWIE p. Zajączkowski apt., — w NOWYM-SĄCZU p. Kosterkiewicza spadkobiercy, — w STRYJU p. Edward Kornberger apt., — w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki apt., — w SUCZAWIE p. Botisat, — w TARNOPOLU pan A. Morawetz, — w Tarnowie p. J. Jahn, — w TURCE p. M. Piątek apt., — w WADOWICACH pan Gorecki i Apteka cyrkularna, — w WIELICZCE p. F. J. Wontorek, — w ZALESZCZYKACH pan J. Kodrębski, — w ZATORZE p. Winnicki apt., — w ZŁOCZOWIE p. Peteschapt, — w ŻÓŁKWI p. Krzyżanowski apt., — w ŻURAWNIE pan Postępski aptekarz. (724-8)

Panowie Przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie, raczą się zgłosić do jednego z głównych Składów powyżéj

---

Sposób léczenia stanowczy chorób płciowych, wszelkich wyrzutów, ran syfilitycznych,

Paryzkiego Dra pana **Chable**.

DEPURATIF du SANG

Skuteczność syropu *roślinnego, bezmerkuryalnego przeciw liszajom, świądom nieznośnym, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi*, tak stanowczą się pokazała, że ją dzisiaj 0,000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniéj popiera, wielbiąc szczególniéj przy jego użyciu pomoc kąpieli mineralnych również Dra Chable.

PLUS DE COPAHU

Przyjemnego smaku a w swem działaniu łagodny *Syrop Cytrynianu żelaza Dra Chable*, gdy do dziś w użyciu będące, a trudne do zażycia, w skutkach zaś swoich wątpliwe *kubeby i kopajwy* z rzędu lekarstw wypiera, to ten ze swéj strony znowu, *już w szprycowaniach, już wewnętrznie użyty*, pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: *rzeżączki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.*

Z powyżéj wymienionymi specyficznymi środkami łączą się jeszcze: *maść przeciw-liszajowa, preparacya do kąpiel mineralnych, maść przeciw-hemoroidalna, pigułki wyczyniające ze krwi zarazę.*

Sprzedają się w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. Galle i w aptekach pp. Chróścickiego w Wilnie; Filipa Neustein, „Stadt Plankengasse Nr. 6" w Wiedniu; Brunona Miczyńskiego w Krakowie i Rukera we Lwowie. (884-12-24)

Najnowsze znowu wygranemi pomnożone i przez Państwo zaręczone wielkie

Hamburskie Losowanie pieniężne,

w ogólnéj sumie

2 Milionów 269.000 marków.

Najbliższe ciągnienie zaczyna się 5go Października r. b.

Między 19.000 wygranemi znajdują się główne wygrane po marków 200.000, 100.000, 50.000, 300.00, 20,000, 15.000, 10.000, 8.000 itd., które udział biorącym koniecznie przypaść muszą.

Tylko wygrane będą wyciągnięte.

Losowanie to premij zasługuje na polecenie, nastręcza największe korzyści i najpewniejsze gwarancye ze strony Państwa, o czem się może każdy przekonać z urzędowego planu, który się przesyła bezpłatnie.

Cały los oryginalny kosztuje $3^1/_2$ złr. w. a.
pół losu orygin. " $1^3/_4$ " "
$^2/_4$ " " " $1^3/_4$ " "

Podpisany dom handlowy wypłacił w najnowszym czasie znaczne wygrane; przeto zaprasza się do spiesznego udziału w tejże grze szczęścia i o przysłanie zamówień z załączeniem kwoty wprost do podpisanego domu handlowego, któremu sprzedaż tych losów oryginalnych (nie Promes) poruczono, pod adresem:

„Bank & Wechselgeschäft
L. Steindecker-Schlesinger
in Frankfurt a. M."

Nb. Najpunktualniejsze i najspieszniejsze wykonanie wszelkich poleceń. Najakuratniejsze i frankowane przesłanie wszystkich wygranych pieniędzy. Urzędowe plany gry i listy, również wszelkie wyjaśnienia bezpłatnie.

Niemniéj dostarczają się także i inne oryginale losy Państwa. (1122--4)T.

Udoskonalona Szczoteczka do zębów

Dra Laurentius w Paryżu, zwana **Elektryczną.**



Szczoteczki te zastępują wszelkie substancye alkaliczne gryzące; używają się na sucho i bez wszelkich płynów. Użycie ich ciągłe i stałe przywraca moc i życie zębom. W przeciągu trzech dni spędza najgrubszy osad na zębach, które odzyskują białość świetną emalię, jakie miały w dwudziestu latach życia.

Kordyał Dra Laurentius uzupełnia działanie tych Szczoteczek i używa się w wypadkach pruchnienia zębów i słabości dziąseł.

Sprzedaje się w składzie materyałów aptecznych p. Mrozowskiego w Warszawie; w aptekach pp. Chróścickiego w Wilnie, i p. Bruno Miczyńskiego w Krakowie. (1211-5-)

LOSY POŻYCZKI RUDOLFA

(Rudolf-Anlehens-Lose),

Ciągnienie dnia 1 Października 1864.

Główna wygrana wynosi 25.000 zł.

Najmniejsza wygrana każdego losu 12 zł.

Losy te, które co do swéj pewności mogą być postawione na równi z wszystkiemi podobnemi papierami, gdyż, oprócz dostatecznéj rękojmi hipotecznéj, jeszcze są i przez Państwo zaręczone, uzyskały już dotąd, z powodu, że mają dwa ciągnienia do roku i że każdy los 12 zł. wygrać musi, ogólne wzięcie.

Losy te sprzedaje podpisany po 12 zł. i zobowiązuje się wszystkie u niego kupione losy odkupić napowrót z różnicą $1^1/_4$ zł. nawet po ciągnieniu do 15go Października 1864, sądzi zatem, że przez to daje Publiczności najlepszy dowód o wewnętrznéj wartości tego papieru.

J. K. Sothen, Hurtownik i Wekslarz,
(1252-4-9)T w WIEDNIU, Stadt am Graben N. 4.

Losy te są do nabycia pod temi samemi warunkami u pana **Józefa Bartla** w KRAKOWIE, — oraz i

Promesy na Losy kredytowe,

których ciągnienie również nastąpi **dnia 1 Października 1864.**

Bez wszelkich lekarstw! — Zdrowie zupełne przywrócone bez leków, bez czyszczenia i kosztów **REVALESCIERE du Barry z Londynu,** leczy gruntownie niestrawność żołądkową, zapalenie żołądka, bóle kiszkowe czyli morzysko, odchep czyli odbijanie ciągłe, krwawnice czyli hemoroidy, rozdęcia, wiatry, bicia serca, biegunki, czerwonki czyli krwawe biegunki, zawroty, szum i ból uszów, głuchotę, zgagę, uczucie kwasów, skłonność do wozgrzywości, ból głowy ipółgłowia, nudności i wymioty po jedzeniu i w czasie ciężarności u kobiet, nadto boleści różne, skłonność do melancholii, kurcze, spazmy, kłócie i kruczenie żołądka, gniecenie żołądkowe, dychawicę czyli astmę, nieżyt czyli zakatarzenie, zapalenie naczyń oddychania, suchoty, dnę czyli artrytyzm, darcie, wyrzuty, skłonności do gruczołowatości, żołzy, suche bóle w kościach, gościec czyli reumatyzm, zimnice wszelkiego rodzaju. macinnice czyli histerye, zakażenia krwi i niedokrwistość, zatrzymywania, zatwardzenia, upławy białe, bladnicę, puchlinę, ospałość nieluсość. Jest ona zarazem pożywieniem arcywzmacniającem dla dzieci słabowitych, a w ogóle dla każdego wieku. — Bywa co rok do 65.000 uleczeń. *Wyciągi z 60,000 przypadków wyleczenia.* (294-78-)

Nr. 52,081: Książe de Pluskow, nadworny marszałek z zapalenia kiszek. — Nr. 62,476: Ste. Romaine des Isles (Saône et Loire). Bogu dzięki! Revalescière du Barry położyła koniec moim 18-toletnim strasznym cierpieniom żołądka, przywracając mi na nowo drogi skarb zdrowia. J. Comparet, proboszcz. — Nr. 50,416: Hr. Stuart de Decies, par angielski, z cierpień żołądka ze wszystkiemi przypadłościami nerwowemi, kurczami i mdłościami. — Nr. 47,421; Panna E. Jacobs na 15-toletnie straszne cierpienia nerwów, niestrawność, hysteryę, i melancholię. — Nr. 49,842: Pani Marya Joly, po 50tu latach niestrawności, zatwardzenia, bólów nerwowych, dławicy, kaszlu, wiatrów, spazmów i mdłości. — Nr. 36,418: Doktor Minster, z kurczów, spazmów, złego trawienia, i codziennych wymiotów. — Nr. 31, 328: P. W. Patching, z hemoroid. — Nr. 46,270: P. Roberts, z wyniszczenia płuc, z kaszlem, wymiotami, zatwardzeniem i głuchotą 25-letnią. — Nr. 48,422 Hrabina de Castle-Stuart, z 9-cioletniej choroby wątroby, nieznośnej drażliwości nerwów i obłąkania. — Nr. 44,816: Ksiądz Archidyakon Aleksander Stuart, z 3-letnich strasznych cierpień nerwowych, reumatyzmu, bezsenności i niesmaku życia. — Nr. 43,810: M. G. Hencke na skrofuły. — Nr. 46,210: Pan Martin, Doktor medycyny, z bolów żołądkowych i drażliwości żołądka, które mu przez 8 lat, po 15 i 16 razy dziennie wymioty sprawiały. — Nr. 46,218: Pułkownik Watsor, z podagry, bolu nerwów, i upartego zatwardzenia. — Nr. 49,422: P. Baldwin, z najzupełniejszego zwątlenia sił i sparaliżowania członków wskutek nadużyć za młodu. — Pan Baron Polentz, Prefekt w Langenau, z upartego zatwardzenia i cierpień nerwowych. — Nr. 48,721: Pan Baron Załuskowski, Jenerał dywizyi, z wieloletnich straszliwych cierpień kanałów trawienia. — Nr. 53,860: Panna Gellard w Paryżu przy ulicy Grand st. Michel 17, z suchot płucowych, po uznaniu jej za niewyleczoną, i że kilka tylko miesięcy do życia jej pozostaje. Więcej wzmacniająca a mniej kosztowna jak czokolada, herbata, kawa, tłuszcz z wątroby miętusa, wynagradza pokarm ten tysiąc razy wartość swoję, w porównaniu z innemi. Rewalescière wyleczyła 60.000 razy, gdzie wszystkie inne środki chybiły. — **Dom du Barry** 77 Regent-Street London i 26 Place Vendôme Paryż; 12, rue de l'Empereur Bruksella, i 2 via Oporto Torino — W pudełkach po $^1/_2$ kil. 5 fr.; 1 kil. 8 fr. 75 c.; 6 kil. 40 fr. 12 kil. 75 fr. — Sprzedaje w **Krakowie:** apt. *Bruno Miczyński*, p. *W. Molędziński* i p. *Karol Rząca* kupiec; — we **Lwowie** apt. *Zygmunt Rucker*, — w **Petersburgu** *Stoll* i *Schmidt, Hardy*.

Dobra na sprzedaż.

Wieś **Kociubińce wielkie** w obwodzie Czortkowskim obok Kopyczyniec położona, mająca pola ornego w najlepszéj glebie podolskiej około morgów 1860, sianożęci około morgów 250, lasu morgów 450, stawy dwa, jeden morgów 110, drugi morgow 55; prócz tego propinacyę z dwoma młynkami. Budynki gorzelniane, ekonomiczne i mieszkalne są powiększéj części murowane. Tabula zupełnie czysta. — Mający chęć kupienia może się zgłosić do W. *Kornela Horodyskiego*, w Tlustenkiem, poczta Husiatyn. (1249-4-10)T

Najnowsze

znowu wygranemi znacznie powiększone

wielkie losowanie pieniężne

2 Milionów 269,000 Marków,

w którem tylko wygrane będą wyciągnięte gwarantowane przez rząd wolnego miasta Hamburga.

Cały los oryg. kosztuje 4 zł. w. a.
Pół losu " " 2 " " "
Dwie czwarte " 2 " " "
Cztery ósemki " 2 " " "

Między **19.000** trafnemi znajdują się główne trafne po marków: 200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 20.000, 15.000, 7 po 10.000, 2 po 8.000, 2 po 6.000, 3 po 5.000, 3 po 4.000, 16 po 3.000, 50 po 2.000, 6 po 1.500, 6 po 1.200, 106 po 1.000, 106 po 500, 6 po 300, 106 po 200, 8.600 po 92, i t. d. (1218-2-4)T.

Ciągnienie zaczyna się

dnia 5 przyszłego miesiąca.

Pod mojem ogólnie ulubionem i w najdalszych stronach znanem godłem handlowem:

„Boskie błogosławieństwo u Cohna!"

wypłaciłem już 18 razy **wielki los.**

Zamiejscowe zamówienia, z załączeniem wszelkiego rodzaju pieniędzy papierowych lub marek listowych, uskuteczniam sam do najdalszych okolic spiesznie i z dyskrecyą; a listy ciągnienia i wygrane pieniądze przesyłam zaraz po ciągnieniu.

„Laz. Sams. Cohn,
Bankier w Hamburgu."

Pastilles digestives de Bilin.

(Bilińskie cukierki do trawienia.)

Pastylki wyrabiane przez podpisaną Dyrekcyę ze słynnego Bilińskiego zródła, zwanego „*Sauerbrunn*", zawierają wszystkie części składowe tej wody mineralnej. Przez dłuższy czas czynione doświadczenia z temi pastylkami, tak u dorosłych jak i u dzieci, dowiodły zupełnie, że się okazały bardzo cennym środkiem w słabościach organów trawiących, i z nich powstających cierpieniach, i mogą być każdego czasu w przyjemny i pewny sposób i przy wszelkich okolicznościach używane.

W wielu słabościach żołądka i kiszek jest skuteczność tych pigułek dostateczną do wyzdrowienia, bez pomocy jakiego innego lekarstwa; nawet przy większych cierpieniach są wybornym środkiem łagodzącym. Do polecenia są te pastylki także przed wszelkiemi innemi po przeładowaniu żołądka potrawami lub spirytusowemi napojami, przy tworzeniu się kwasu w żołądku lub kiszkach, i przy wszelkich z tąd powstających uciążliwych uczuciach, jako to: przy zgadze, kurczu żołądkowym, odymaniu, i utrudnionem trawieniu. Kilka takich pastylek, 6 do 8 dla osób dorosłych, a 2 do 3 dla dzieci — potem szklanka zimnej wody — przynoszą spieszne ulżenie. Również okazują się bardzo skutecznemi przy katarze żołądkowym, przy osłabionem trawieniu powstałem z nieregularnej dyety, z natężonej pracy umysłowej po jedzeniu, z siedzącego sposobu życia. Działają też nadzwyczajnie w organizmie dzieci przy zołzach i krzywicy.

Te pastylki trawiące ułatwiają wyborne używanie wód mineralnych, i skuteczność tychże wspierają podczas używania.

Przy niemocy żołądka i kiszek z ciągłem tworzeniem się przykrego gazu, i odrażającem odhepywaniu, jak to przy siedzącym sposobie życia spostrzegano, niestósownym użyciu potraw lub napojów, szczególnie przy hipohondryi i histeryi, są te pastylki trawiące bardzo wyśmienitym środkiem zaradczym. Są one przytem tak środkiem wcale prostym i co do dozy udzielić się mającej tak łatwo obliczyć się dającym, a smacznym, że i najdrażliwsza osoba chętnie zażyje, i dozę od 3 do 4 razy na dzień powtórzy, nie doznając żadnego przykrego uczucia. Wreszcie ta jest pewność, że nie pociągają złych skutków przeciw trawieniu i tworzeniu soków.

Bilińskie pastylki sprzedają się tylko w opieczętowanych pudełkach etykietowanych, i dostać ich można u p. **Józefa Bartla** w Krakowie.

Dr. Preiss, (297--10)
ekarz źródłowy w Bilinie.

Dyrekcya przemysłowa i handlowa
w Bilinie w Czechach.

Dnia 5 października

nowe wielkie

Losowanie pieniężne

2 milionów 269.000 Marków, gwarantowane i nadzorowane przez Hamburski rząd miasta.

Między 19.000 wygranemi znajdują się główne wygrane po Marków **200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 20.000, 15.000,** 7 po **8.000,** 2 po **6.000,** 3 po **5.000,** 3 po **4.000,** 16 po **3.000,** 50 po **2.000,** 6 po **1.500,** 6 po **1.200,** 106 po **1.000,** 106 po **500,** 6 po **300,** 200 po **200,** i t. d.

Oryginalny los kosztuje **4 złr.**
Pół " " **2** "

Zamiejscowe zamówienia z załączeniem kwoty pieniężnej uskuteczniają się punktualnie i z dyskrecyą, a urzędowa lista ciągnienia przesyła się natychmiast po ciągnieniu. (1206-3-5) T.

„Alfred S. Geiger,
Banquier Frankfurt a.M."

MASA do froterowania podłóg

koloru jasnego i ciemnego,

którą rozpuszcza się na rzadko w kipiącéj wodzie, i zapuszcza się nią podłogę pędzlem murarskim lub starą szczotką pokojową. W 2 godzinach schnie ta masa, a podłoga wytarta starą szczotką lub wełnianą szmatką nabiera najpiękniejszego połysku. — Funt 50 cent. — Również

Lak do farbowania podłogi,

który schnie w okamgnieniu. Funt po 90 cent. w: a. Co poleca

(1126-4-6)T. **O. T. Winckler**
we Lwowie, Nr. 78 miasto.

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiéj wystawie świata w r. 1855.



Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką ochrony urzędownie stwierdzoną:

Główny Skład do rozsyłania „Apteka pod Bocianem" (zum Storch) w Wiedniu.

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 cent. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczegółowiéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nérek, cierpieniach nerwów, biciach serca, przy półgłowybolach uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi okazywały.

Skład tego proszku utrzymują:

w Krakowie: pan **Dr. Sawiczewski** aptekarz i pan **M. Jawornicki,** **we Lwowie:** pan **Piotr Mikolasch** i p. **J. F. Kleins** wdowa i **Gebhard,**

w Biały Kéler's apt. i J. Berger. " Bochni p. P. Niedzielski. " Brzeżanach p. Józef Śminkowski ip. B. Fadenhecht. " Brodach p. Fr. Deckert. " Buczaczu p. J. Czerkawski. " Chodorowie p. Z. J. Krynicki. " Czerniowcach pan J. Różański i p. Ign. Schnirch. " Dobromilu p. A. Grotowski. " Drohobyczu p. L. Kleczkowski. " Gródku p. A. Tomaszewski.

w Hussiatynie p. G. Michalewicz. " Jagielnicy p. J. Fischbach. " Jarosławiu p. J. Rehm. " Kaliszu p. S. Hildebrand, Jabłkowski, Radoliński i Spółka. " Kołomyi p. W. Kupfermann. " Lwowie A. Berliner i Z. Rucker. " Limanowie p. A. Müller. " Manasterzyskach p. J. Lipschitz " Nasiczy p. A. Mornyck. " Nowym-Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa.

w Nowym-Targu p. G. Lauer. " Oświęcimie p. W. Polaczek. " Podgórzu p. S. Schlesinger. " Przemyślu pp. F. Geidetschka i Syn i p. E. Machalski " Przemyślanach p. St. Midlecki. " Radoszynie p. W. Resch. " Rzeszowie p. J. Schaitter i Sp. " Samborze p. Kriegseisen. " Sanoku Jaklitsch wdowa. " Stanisławowie Stecher von Sobenitz.

w Starem mieście A. Grotowski. " Suczawie p. E. Botczat. " Szczyrzecach p. J. Pełka. " Tarnopolu p. A. Morawetz. " Tarnowie p. J. Jahn. " Toruniu p. A. Giełdziński. " Turce p. M. Piatek. " Vyburg P. Waul i Spółka. " Wadowicach p. Franc. Foltin. " Zaleszczykach p. J. Kodrębski. " Złoczowie p. Wolf Korkus. " Żółkwi p. K. Krzyżanowski.

(723-17-)

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z **BERGEN** w Norwegii.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 23 wrześ.	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100 zł	110	108
" nowe obr. "	115	113
Listy zast. pol. z kup.	$99\frac{1}{6}$	$98\frac{1}{6}$
Banknoty pol. 100 złr.	445	437
Rubie ros. za " "	152	150
Talary pruskie 150 "	$174\frac{1}{2}$	$172\frac{1}{2}$
Banknoty prus. 150	87	86
Srebro nowe austr.	116	115
Dukaty austryackie	5 53	5 43
" holend. ważne	5 52	5 42
Napoleon d'or	9 40	9 25
Półimperyały rosyj.	9 60	9 45
Listy gal. nowe z kup.	76 —	75 —
" " stare	$79\frac{3}{4}$	$78\frac{3}{4}$
Oblig. indemn. z kup.	77	76
Ak. k. g. bez kup.	243	240

Wiedeń 23 wrześ. (tel)	
5% Metaliki	71 10
5% Pożyczka narod.	79 40
Akcye banku wiedeń.	774 —
" " kredyt.	185 10
Losy 5% z r. 1860	92 80
Srebro	115 50
Londyn, 10 fnt. szterl.	115 65
Dukat pojedynczy	5 48

Wiedeń 22 wrześ.	żądają	płacą
5% Metaliki na wal. a.	67 30	67 20
5% Pożyczka narod.	79 45	79 35
" Metaliki na m. k.	71 10	71 —
" Obl. ind. niż. Austr.	90 50	90 —
" " " węgiers.	74 40	73 80
" " " chor. i bau	75 25	74 75
" " " galicyjs.	74 90	74 25
" " " bukowińs.	72 25	71 50
" " " siedmiogr	72 25	71 50
" Pożycz. n. wenecka	95 —	94 50
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	— —	— —
" " " 10 "	103 —	102 50
" " " 12-mies	— —	— —
" " " losowa.	93 50	93 25
4% Galicyjskie z. n.	76 —	75 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	156 —	155 75
" " " 1854	88 50	88 25
" " " 1860	93 40	93 30
" " " 1864	85 50	85 40
" Como-Renten	18 —	17 50
" Kredytowe	128 40	128 25
" tryest na $4\frac{1}{2}$ %	106 —	105
" żegl. par. na Dun.	85 50	85 —
" ks. Esterhazego	99 —	98 —
" ks. Salm	30 50	30 —
Losy ks. Palfy	25 50	25 —
" ks. Klary	25 50	25 —
" hr. St. Genois	25 —	24 50
" miasta Budy	25 —	24 50
" ks. Windischgr.	19 —	18 50
" hr. Waldstein	17 50	17 —
" hr. Keglevich	13 50	13 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	776 —	775 —
Zakładu Kredytowego	185 90	185 80
Żeglugi par. na Dunaju	459 —	456 —
Kolei półn. Ferdynan.	194 70	194 50
" rządowéj fr.-a.	209 —	208 75
" zachodniéj c. El.	143 —	142 50
" Pardubickiéj	124 —	123 80
" Południowéj	247 —	246 —
" Galicyjskiéj	244 75	244 50
Czerniowiec. zwpł. 25%	51 —	50 —

Kursa zagraniczne (4-miesięczne).	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	4	99 70	99 50
Augsb. 100 zł. nr.	4	97 20	97 —
Berlin 100 tal. "	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	97 30	97 20
Hamb. 100 mark.	4	87 —	86 50
Lipsk 100 talar.	4		—
Londyn 100 fun.	3	115 75	115 50
Paryż 100 frank.	4	45 60	45 60

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony	15 95	15 90
" pół korony	— —	— —
" dukaty na wagę	$5\ 47\frac{1}{2}$	5 47
" " obrączk.	$5\ 47\frac{1}{2}$	5 47
Złoto al marco	5 45	5 43
Napoleondory	9 25	9 24
Suwereny	16 5	16 —
Fryderyki	9 80	9 75
Luidory (niemieckie)	9 38	9 36
Suwereny angielskie	11 56	11 51
Imperyały rosyjskie	9 50	9 48
Srebro	115 75	115 50
" kupony	—	—
Talary związkowe	$1\ 73\frac{1}{2}$	1 73
Pruskie bilety kas.	1 74	$1\ 73\frac{1}{2}$

Lwów 21 wrześn.	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 45	5 41
" austryacki	5 48	5 41
Półimperyał rosyjski	9 47	9 36
Rubel srebr. rosyjski	1 81	1 78
Talar pruski	1 74	1 72
Listy gal. b. kup. w. a.	75 25	74 68
" " " m. k.	79 3	78 41
Obligi indem. b. kup.	75 27	74 55

	żądają	płacą
Połyczka nar. b. kup.	79 85	79 2
Akc. kol. gal. b. kup.	242 83	240 33
Warszawa 21 wrześ.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe "	91 60	—
" kupon. "	—	1 90
Listy zast. III ok. "	14 64	14 62
" kupon. "	—	$14\frac{5}{6}$
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. "	78 50	—
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. "	—	—
Wrocław 22 wrześ.		
Banknoty austryac.	$87\frac{1}{8}$	$86\frac{5}{8}$
Polskie bilety bank.	$78\frac{7}{8}$	$78\frac{3}{8}$
" Listy zastaw.	—	77
Poznań. List. zast. 4%	—	—
" " " $3\frac{1}{2}$ %	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 22 wrześ.		
Renta 3%	65 90	
Londyn 21 wrześ		
Konsole	$88\frac{3}{8}$	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera*.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother*.